



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 4 (83) ♦ BIEŻANÓW ♦ 13 MAJA 2001 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



**Odnowiona figura Świętej Anny
przy ulicy Sucharskiego**

W numerze:

Tumsifu Yesu Kristu	2
Ósme Dni Biezanowa	5
Ulice Biezanowa – Raport	6
To był ... Kwiecień	8
Przed Dniami Biezanowa	9
W obronie świętości	10
Patronowie Biezanowskich ulic	10
Misterium w Biezanowie	11
Świadkowie wiary – Św. Maria Magdalena De Pazzi	12
Foto Retro – I Komunia Święta	13
Sanktuaria Maryjne (48) Górka Klasztorna	14
Teologia w życiu – Bogactwo a ewangelia	15
Budujemy pustynię?	15
Młodym – W czyich rękach jest życie?	16
Moja książka	18
Mój film	18
Miniatura – Wiosenne łagodze- nie obyczajów	19
Uwaga Serafa!	19
Sport – Rozgrywki A klasy	20
Informacja SRK	21
Rozrywka – Krzyżówka	22
Z życia parafii – Kronika.....	24

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani! Pozdrawiam Was bardzo gorąco i dziękuję za Waszą pamięć i modlitewne wsparcie. Kontynuuję mój „tanzański dziennik” przeżyć i spostrzeżeń świata, w którym się znalazłem. Jeszcze nie tęsknię za domem ojczystym, bo jestem pod wielkim wrażeniem przepięknej Tanzanii. Boję się, lękam o przyszłość, ale cieszę się, że Bóg wewnętrznie daje mi siłę.

12 stycznia

Przyjechaliśmy z ks. Wojciechem Kościelniakiem do Musomy. Straszny tłok, bo dzisiaj piątek – święto muzulmańskie. Ludzie wyciągają ręce po jałmużnę – kobiety, starcy, dzieci.

Wreszcie dotarliśmy, do celu naszej wędrówki: szkoła w Makoko. Tu będę się uczył kiswahili. Strach pomyśleć, co to będzie, już czuje, że z moim talentem do języków zostałem w tym wypadku rzucony na głęboką wodę. Nagle pojawił się ks. Piotr Koszyk i w wielkim pośpiechu zabrał mnie do swojej parafii – Iramba. Kilkadziesiąt kilometrów jechaliśmy asfaltem, a później kolejne kilkadziesiąt tzw. „drogą”, zniszczoną miejscami przez deszcze. (Krótkie deszcze, ale nagle nabiera woda i płynie korytami, które się ciągle pogłębiają i poszerzają).

Iramba – skromna, zbudowana z gliny w 1954 roku plebania, sypiące się ściany, ale wnętrze urządzone w duchu polskim, przytulnie. Przyjęto mnie bardzo gościnnie.

O godz. 17.30 odprawiłem w kościele parafialnym Mszę Świętą. W kościele kilka kobiet modliło się przy figurze Najświętszego Serca Pana Jezusa. Cieszę się, że pomału ustępuje słaba grypa czy przeziębienie. Czuję się lepiej.

Dziękuję Boże za dobroć ks. Piotra i proszę Cię mieć w opiece tę parafię. Polecam Ci mych Rodziców.

13 stycznia

W nocy zasnąłem przy czytaniu Mszy Świętej w kiswahili, której uczył mnie ks. Piotr. Ale o godz. 1 obudziła mnie nawałnica deszczowa. Rano odprawiliśmy Mszę Świętą, pierwszą moją Mszę Świętą w języku kiswahili. Modliliśmy się za zmarłych polecając ich Miłosierdziu Bożemu. Zwiedziłem kancelarię i byłem na spotkaniu z ministrantami. Ks. Piotr mówił im o ich służbie, a ponieważ dzisiaj kończą się wakacje i rusza szkoła, chciał nagrozić tych, którzy chodzili solidnie na Msze Święte. Jedni byli mile zaskoczeni tym faktem, (bo to była niespodzianka) a inni żalowali, że nie chodzili. Zaraz po spotkaniu zgłosiło się kilku nowych kandydatów na ministrantów ołtarza. Później przyszły dzieci przygotowujące się do I Komunii. Ks. Piotr rozmawiał z nimi, opowiedział o modlitwie różańcowej. Rozdał dzieciom różańce i polecił, by się na nich modliły. Po obiedzie udaliśmy się autem zobaczyć źródła siarkowe – dużo małych, ciepłych

gejzerów; kobiety, dzieci, mężczyźni myją się, piorą rzeczy. Stowarzyszenie Wód w Tanzanii wykupiło ten teren. Jeśli to będzie własność prywatna, to ci ludzie mogą stracić to miejsce do wspólnego użytku. Ks. Piotr opowiadał mi o różnych tradycjach i zwyczajach tutejszych ludzi. Pokazał mi cmentarz – tutaj nie szanuje się grobów jak w Polsce. Nie wiele ludzi chowa zmarłego na cmentarzu parafialnym czy komunalnym... Czas leci szybko.

Ciemno, wszystko śpiewa wokół, świerszcze grają swe melodie, a czasami słychać głosy, krzyki ludzi. Dwa piękne psy pilnują domu, bo nie ma ogrodzenia. Informują, że coś lub ktoś się zbliża. Pewnego razu zbliżyły się mrówki, które idą jak taran, wszystko niszcząc po drodze. To właśnie psy ostrzegły nas w porę. Ks. Piotr wybiegł na zewnątrz oblewając naftą dom i zabudowania gospodarstwa.

Dzisiejszej nocy wokół panuje cisza. Nareszcie może zasnąć, Boże daj spokojną noc.

14 stycznia



W nocy popadało trochę, a rano zbudził mnie dzwonek kościelny i drobny deszczyk bijący kroplami po dachu z blachy. Potem deszcz się wzmógł i byliśmy niespokojni czy ludzie przyjdą do kościoła. Wypiliśmy herbatę i poszliśmy do świątyni. Ludzi, jak powiedział ks. Piotr, było mniej niż zwykle, ale pięknie śpiewali na wiele głosów przy akompaniamencie bębnow. Po Mszy Świętej smutna wiadomość – nie pojedziemy do następnej wioski (12 km). Z powodu błota i zalegającej wody wioska jest odcięta od świata.

Po południu pojechaliśmy do parafii ks. Andrzeja Zająca. Przyjął nas godnie, z uśmiechem na twarzy wraz z diakonem Witalisem pochodzącym z plemienia Luo. O godz. 16.00 poszliśmy na nabożeństwo różańcowe. Ludzie pięknie się modlili, śpiewali na kilka głosów, dużo dzieci, które po nabożeństwie miały próbę z diakonem przed uroczystością konsekracji swego kościoła. Ja z ks. Andrzejem pojechaliśmy do chorej, by pomodlić się i dać

jej Komunię Świętą. Gdy wracaliśmy do Kościoła to diakon jeszcze pracował z dziećmi. Mieszka tu od kilku miesięcy i jak mówi ks. Andrzej bardzo dużo pomógł, szczególnie w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Po powrocie po raz kolejny próbowałem dodzwonić się do Polski – ponoć zerwana linia. Wysłaliśmy e-mail, – ale czy dojdzie?

Dziękuję Ci Panie za kolejny dzień. Na razie to jest sielanka. Wszyscy są dobrzy, czuję się lepiej. Panie pozwól mi być przygotowanym na gorsze chwile. Myślę o moich bliskich w domu, o parafiach, gdzie byłem.

Panie pomóż im w ich życiu!

15 stycznia

Ksiądz Andrzej przedstawił mnie parafianom, a po Mszy Świętej jeden straszny mężczyzna obiecał mi, że będzie za mnie się modlił. Proboszcz pokazał mi, co robił dotychczas: piękny kościół, plebanię, budynek dla młodzieży i dzieci stoją w stanie surowym. Trochę pracy jeszcze będzie, ale w grudniu „jak Pan Bóg pozwoli” wprowadzi się na stałe. Na razie ks. Andrzej mieszka kilkaset metrów od kościoła w budynku diecezjalnym. Oczywiście jak inni księża ma do objechania inne wioski obok. Krótka mowa ma co robić. Człowiek, kapłan w diecezji Musoma nie będzie się nudził.

O godz. 16.00 przyjechał ks. Karol Szlachta i zabrał mnie na swoją parafię. To długa, daleka podróż. Nyamusa to miejscowość pięknie położona – krajobraz jak w bajce. Tu znajduje się kościół pod wezwaniem św. Biskupa ze Szczepanowa, Stanisława, będący darem Archidiecezji Krakowskiej. Obok kościółka jest plebania. Zjedliśmy wraz z klerikiem z Indii kolację i poszedłem spać. Patronie tej parafii i Archidiecezji Krakowskiej wspieraj nas w tej pracy misyjnej.

16 stycznia

Rano o 7.00 odprawiliśmy Mszę Świętą. Piękny kościół. Katecheta przeczytał czytanie mszalne i pięknie zaśpiewał. Zaraz po śniadaniu pożegnałem kleryka z Indii i pojechaliśmy do Musomy. Dziś składamy ważną wizytę – pierwsze spotkanie z biskupem Justynem Sambą. Zostawiliśmy sprzęt w kościele i zawitaliśmy w kurii diecezji Musoma. Czekałem w wielkim napięciu i cieszyłem się, że ze mną jest ks. Karol. Weszliśmy, przywitał mnie uśmiechnięty, ubrany w białą sutannę biskup Samba. Biskup ucieszył się, życzył mi dobrze spędzonego czasu w szkole języka kiswahili i błogosławieństwa bożego w pracy misyjnej. W drodze powrotnej mineliśmy parafię ks. Andrzeja i później parafię ks. Wojciecha. Przed nami w promieniach słońca ukazała się piękna, rozległa dolina Bunda – kolejne centrum handlowe dla ludzi miejscowych położone niedaleko jeziora Wiktorii. W centrum mały kościółek, mineliśmy go i skręciliśmy w lewo, w gorszą drogę. Po kilkuset metrach ks. Karol pokazał mi budujące się nową plebanie i szkołę parafialną – to dzieła ks. Piotra. Pojechaliśmy – coś wspinałem – pod górą piękny kościół i plebania z zabudowaniami – nie ma prądu i wody, ale lampy naftowe i zbiorniki z wodą są wystarczające. Ks. Piotr był zajęty przy naprawie auta, które jest bardzo ważną częścią pracy misyjnej. Zawsze trzeba

dojechać w umówione miejsce. W ciągu miesiąca do kilkudziesięciu miejsc, placówek mniejszych przy parafii.

Zimny napój lub przegotowana woda postawiły nas na nogi. O godz. 19.00 zjechali się księża z dekanatu. Trzech tutejszych kapłanów wyświęconych w Musomie 13. 15 i 25 lat temu oraz dziekan, ks. Wojtek. Rozmawiali tylko w języku kiswahili na tematy dekanalne, bo jutro miało być wielkie spotkanie w Kisoryi. Po zjedzeniu kolacji jeszcze chwilę porozmawiali i poszliśmy spać, bo jutro czekała nas trudna podróż. Dostałem osobny pokój jako gość, wziąłem zimny prysznic i po krótkiej modlitwie zasnąłem jak susał. „Panie niech Cię nawet sen nasz chwali.

17 stycznia

Pojechaliśmy w 7 siedmiu jednym samochodem ks. Ambrozjusza. Dwie osoby na przyczepie, na materacach a pięć osób w środku auta. Droga jak zwykle polna, czasami zniszczona przez deszcz, ale jedziemy brzegiem jeziora. Po 50 km dojechaliśmy do Kibary – pokonywaliśmy tę drogę ponad 2 godziny. Współczułem tym, którzy byli na przyczepie. Ciągle myślę o Kibarze, miejscowości gdzie przed laty było 2 polskich misjonarzy: ks. Tadeusz Dziedzic i ks. Jan Kobziński. Jutro będę w szkole, tam są moje rzeczy.

Kończy się czas moich wakacji, zacznie się szkoła. Dziękuję Panie Boże za ten czas.



18 stycznia

Kłopoty z żołądkiem. Dobrze, że do Musomy i Makoko (szkoła) tylko 42 km i to drogi asfaltowej – chyba wytrzymam.

Dziękuję Bogu, że jest tu Polak – ks. Edward. Jest dla mnie wielką pomocą, a zwłaszcza jego doświadczenie 27 lat na tej ziemi i medykamenty.

19 stycznia

W szkole w Makoko jeszcze nie ma wszystkich studentów. Przyjechała tylko siostra Celina ze Zgromadzenia Sióstr Salezjanek w Nairobi. Wieczorem przyjechały trzy osoby: Irlandczyk, Amerykanin i Filipinka; Jest nas już pięcioro. Za wszystkich ofiaruję dzisiaj modlitwę przed snem. Znowu nie udało mi się dodzwonić do domu. Pozostaje linia Ja – Bóg – dom.

Dokończenie na następnej stronie

LISTY DO REDAKCJI

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

20 styczeń

Rano była Msza Święta prowadzona przez byłego dyrektora, wspaniałego kapłana, ks. Edwarda Hayesa. Po śniadaniu krótka wizyta w kaplicy, krótki mecz w tenisa stołowego z siostrą Celiną i poszedłem spać. Później po raz pierwszy z apetytem zjadłem obiad. Ucieszyłem się, bo apetyt wrócił, choroba pomału ustępuje. Po obiedzie, w kaplicy pograłem na gitarze, która jest stałym wyposażeniem tego miejsca. Trochę pieśni angielskich ze śpiewnika, który znalazła siostra wprowadziły miły nastrój modlitewny, bo „kto śpiewa dwa razy się modli”.

Gdy przyszedł ks. Edward poszliśmy z nim zwiedzić ogród, poznać sąsiadów – siostry zakonne, małe seminarium – szkołę liceum, mały cmentarz oraz furtę, gdzie pracuje siostra z Indii. Siostra Celina też jest z Indii, choć z innej części tego państwa, stąd zna inny język. W międzyczasie dojechała kolejna osoba – Lilian z Francji. Jest od kilku lat misjonarką kościoła protestanckiego, a dwa lata mieszka w Tanzanii. Ten dzień upłynął miło, szybko i Bogu niech będą dzięki za jego błogosławieństwo dla nas wszystkich.

21 stycznia

Niedziela – Dzień Pański. To już dziesiąty dzień mojego pobytu w Tanzanii. Rano o 7.30 śniadanie, a o 9.00 Msza Święta. Było nas więcej – nawet przyszła Lili. Miła osoba, zna doskonale język angielski i język plemienia, gdzie mieszka. Teraz chce się uczyć kiswahili. O 15.00 poszliśmy nad jezioro Wiktorii. Piękny widok. Woda szara, góry, skały. Młodzi chłopcy robiący sieci, dalej dziewczyny kąpiące się i piorące ubrania, grupa dzieci, która poluje na moją lornetkę, aby choć przez chwilę popatrzeć w dal. Gdy dostali lornetkę, od razu skierowali ją na kąpiące się dziewczęta, a ja myślałem, że będą jak ja, patrzeć na latające w górze orły czy jastrzębie. Niesamowity widok: mowy polują na ryby, a tu nagle, niespodziewanie pojawia się orzeł polujący na mowy. W dali widziałem chmury, które przez lornetkę wyglądały jak trąba powietrzna. Chmury pomału przesunęły się w głąb jeziora, ale później część zbliżała się do nas... Za moment miałem się przekonać na własnej skórze, co to za dziwaczne chmury. To nic innego, jak miliony małych muszek. Dopadły nas z wielką prędkością. Wyjąłem parasol z torby, trochę mnie ochronił. Uciekaliśmy w popłochu. Ale te muszki tylko przeleciały i po kilku minutach już ich nie było.

Kolacja. Dziś termin mojego prowadzenia modlitwy.

Może pokuszę się o małą refleksję nad tymi 10 dniami w Tanzanii. Już w Polsce mówiono mi, że Tanzania jest bardzo piękna, ale i także bardzo niebezpieczna. Ks. Edward G. Powiedział mi „**Nie myśl pesymistycznie, ale myśl, jak możesz to zrobić, uczynić, zrobić najlepiej**”. Widać to wśród obecnych tu Polaków,

wkładają wiele wysiłku duszpasterskiego, żeby nie tylko budować i budować, ale formować duchowo tutejszych ludzi. Wszystkie te parafie, które odwiedziłem lubią swoich kapłanów za pracowitość i za to, że są z nimi, na co dzień.

Jaki będę ja w tej pracy misyjnej? Na razie podziwiam wszystkich misjonarzy, których tu spotykam i zazdroszczę im tego ducha i pracowitości. Są tu, w Tanzanii od 4 do 27 lat. Pilnują życia sakramentalnego tych



ludzi, ale i codziennie uczą się od nich rozumienia i sposobu na życie w tych warunkach – dla nas, Europejczyków niełatwych.

Ja osobiście jeszcze boję się ludzi, tych czarnych twarzy, spracowanych i wyłobionych przez choroby, pracę. Trudno mi się przyzwyczaić do ich oczu, sposobu bycia i gestów. Nie wiem czy ich uśmiech to życzliwość czy pogarda. Szczególnie w tłumie na targowisku czasami spotyka się ludzi, którzy gardzą białym „mzungu”. Ale nie ma się, co dziwić, przez wiele lat biały człowiek wykorzystywał czarnego na tym lądzie. Z drugiej strony podziwiam ich – bo są bardzo mocni. Tu widać prawdę, że jesteśmy dziećmi jednego Boga.

Uczucia. Ciągłe się boję, co będzie dalej? Jak pójść na lekcję? Czy mój umysł wytrzyma? Co powiem na kazaniu? Jak przeżyję pierwszą malarię? Ach te nerwy. Wiem doskonale, najlepiej pomodlić się, Bogu zawierzyć, doskonale to znam z teorii i praktyki. Ale tu, w tym klimacie trudno mi się przyzwyczaić do jakiegoś rytmu życia. Stąd wiem, jak bardzo ważne są modlitwy tych osób, które są w Polsce. Wiem, że każdy misjonarz przechodził, czy przechodzi kryzys. Stąd uczę się cierpliwości, cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości. Pomagają mi bardzo także oprócz prywatnej modlitwy – rozmowy z Bogiem, te codzienne rozmowy z ks. Edwardem, poprosiłem go też o comiesięczną spowiedź. Jezu ufam Tobie! Królowo Misjonarzy módl się za nami! Królowo Rodziny módl się za nami!

Cdn....

Ks. Marek Gizicki

AKTUALNOŚCI

26 - 27. 05 2001.

Organizator: Szkoła Podstawowa nr 124.Współorganizatorzy: Przedszkole nr 135,
Gimnazjum nr 30
Stowarzyszenie Rodzin Katolickich,**VIII
DNI BIEŻANOWA****Szkoła Podstawowa nr 124 ul. F. Weigla 2
26 - 27 MAJA
2001r.****Wspólna zabawa pod hasłem
„WSZYSTKIE DZIECI NASZE SĄ”****PROGRAM****Sobota – 26 maja****Międzyszkolne zawody sportowe**

odbywają się na boiskach SP124 i Bieżanowianki.

Sport dla każdego - Turniej piłkarski „dzikich drużyn”20.00 do godz. 4.00 **Dyskoteka i koncert zespołu muzycznego****Niedziela 27 maja**

11.00 Polowa Msza Święta

12.00 **Oficjalne rozpoczęcie VIII Dni Bieżanowa:**

Powitanie gości przez przedstawicieli Rady Szkoły S.P.124

Występy dzieci: Przedszkole nr135, Szkoła Podstawowa nr 124,
Szkoła Podstawowa nr 111, Gimnazjum nr 30

Koncerty zespołów

Wyścigi rowerowe

Wspinaczka na sztucznej ścianie

Finał – Turniej piłkarski „dzikich drużyn”

Symultana szachowa

Pokaz modeli latających

LOSOWANIE LOTERII FANTOWEJ

Pokaz sztucznych ogni

Wiele innych, ciekawych atrakcji.

Zapraszamy

AKTUALNOŚCI

Raport PŁOMIENIA

Ulice Bieżanowa, rok 2001

Od końca lat 80 – tych gwałtownie zaczęło przybywać na polskich drogach samochodów. Jeździmy coraz więcej, coraz lepszymi, szybszymi pojazdami. Jak wygląda stan naszych – Bieżanowskich ulic. Gdzie starano się uspokoić ruch montując garby zwalniające. Czy w Bieżanowie są miejsca niebezpieczne, na które kierowcy powinni zwrócić szczególną uwagę? Na te pytania postaramy się odpowiedzieć w raporcie PŁOMIENIA.

Układ komunikacyjny

Bieżanów ponad siedmiotysięczne osiedle, dziś część dzielnicy XII Krakowa. Na mapie samochodowej naszego osiedla newralgiczną ulicą jest ulica Bieżanowska. Właśnie tędy spora część mieszkańców, ale nie tylko, codziennie dojeżdża do pracy, szkoły, na uczelnie do centrum miasta. W centrum Bieżanowa rozpoczyna się ulica Półłanki, którą dojechać można na Rybitwy. Tam właśnie zlokalizowana giełda rolnicza generuje dodatkowy ruch tranzytowy przez centrum Bieżanowa. Ulica Półłanki jest alternatywną drogą w stosunku do przejazdu przez zatłoczone centrum Krakowa. Korzysta więc



Ulica mjr H. Sucharskiego. Dodatkowe utrudnienie sprawiają tu niektórzy piesi, którzy z przystanku MPK skracają sobie drogę idąc nie chodnikiem, a poboczem po przeciwnej stronie jezdni.

z niej wielu kierowców, co w efekcie coraz częściej powoduje powstawanie korków w centrum Bieżanowa. Ulica mjr H. Sucharskiego rozpoczynająca się również w centrum naszego osiedla pozwala dostać się przez Kokotów do Podłęża i dalej do Niepołomic. Również ten kierunek jest bardzo oblegany, tym bardziej, że właśnie na ulicy Złocieniowej znajduje się wiadukt, który umożliwia bezkolizyjne pokonanie linii kolejowej Kraków – Tarnów. Jeśli dodamy, że najbliższe bezkolizyjne przejazdy pod tą linią znajdują się w znacznej odległości /ul. Nowopłaszowska w Krakowie 6 km i Węgrzce Wielkie w kierunku Tarnowa 4 km/ to dla samochodów osobowych jest to skrót bezkonkurencyjny. Ulice ks. J. Popiełuszki i Drożdżowa umożliwiają dojazd do ulicy Potrzask, która wyprowadza ruch w kierunku trasy A 4, Wieliczki i ulicy ks. M. Łączka. Ta z kolei pozwala dostać się na osiedle Nowy Bieżanów lub do A 4 i dalej w kierunku Kurdwa-

nowa.

Nawierzchnia

Nawierzchnie głównych ulic Bieżanowa są dobrze utrzymane, jednak na przykład w ulicy Bieżanowskiej, widoczne i odczuwalne podczas jazdy są „łaty”, które wypełniają ubytki powstałe po okresach zimowych. Równa i gładka nawierzchnia jest w ulicy Półłanki, Drożdżowa, Potrzask, Ks. M. Łączka i Kokotowska. Jednak ulice Półłanki, Potrzask i Kokotowska na pewnych odcinkach nie posiadają chodników. Sprawia to, że szczególnie dużą uwagę trzeba tam zwracać na pieszych. Szczególnie niebezpieczna jest ulica Kokotowska. Pozostałe ulice Bieżanowa mają mniejsze znaczenie w systemie komunikacyjnym. Część z nich posiada asfalt, niektóre wyłożone są kostką (ulice osiedlowe po zakończeniu budowy systemu kolektorowego), dużo jednak jest jeszcze ulic wysypanych kamieniem, czy żwirem. Sytuacja ta jednak zmienia się, budowa kolektora w danej ulicy oznacza również budowę chodników i nową nawierzchnię dla tej ulicy.

Oznakowanie

Praktycznie na wszystkich głównych ulicach Bieżanowa umieszczone są znaki ograniczające prędkość. Ulice: Bieżanowska, mjr H. Sucharskiego, Kokotowska posiadają ograniczenie do 40 km/h a w ulicy ks. M. Łączka, ks. J. Popiełuszki, w newralgicznych miejscach, prędkość ograniczona jest aż do 30 km/h. Takie restrykcyjne przepisy podyktowane są wieloma utrudnieniami jakie kierowcy mogą napotkać na terenie Bieżanowa. Przy ulicy Bieżanowskiej umiejscowiony jest cmentarz, gimnazjum i szkoła podstawowa nr 111. Przy ulicy mjr H. Sucharskiego jeden z budynków SP 124, przy ulicy ks. J. Popiełuszki znajduje się stary drewniany most, kościół a dalej już w ulicy Weigla SP 124. Dodatkowo ulica ks. J. Popiełuszki jest bardzo kręta, co zwiększa niebezpieczeństwo w czasie szybkiej jazdy. Ograniczenia tonażu obowiązują prawie na wszystkich ulicach w Bieżanowie. W ulicy ks. J. Popiełuszki jest to związane ze starym drewnianym mostem, który muszą pokonywać samochody. Dla dużych pojazdów /pow. 2,5 m / niedostępne są ulice Korepty i Złocieniowa – od ulicy Sucharskiego.

Czarne punkty

Mieszkańcy Bieżanowa doskonale znają najbardziej niebezpieczne miejsca na swoim osiedlu. Zdaniem Płomienia od takich „czarnych punktów” zaliczyć można następujące miejsca: 1 – Ulica Korepty, w jej połowie znajduje się wiadukt kolejowy. W tym miejscu ulica znacznie się zwęża, brak możliwości stwierdzenia, czy z przeciwnej strony nadjeżdża jakiś pojazd. W zimie dodatkowym utrudnieniem jest oblodzenie tego miejsca, co może prowadzić do poślizgów i stłuczek. 2 – Ulica ks. M. Łączka łącząca cmentarz w Bieżanowie z ulicą Drożdżo-

wą. W połowie ulicy ks. Łączka niezbyt groźnie wygląda, ale źle wyprofilowany zakręt sprawia, że już kilkakrotnie samochody jadące od strony Krakowa zatrzymywały się dopiero na ogrodzeniu przyległej do drogi posesji. 3 – Centrum Biezanowa, Częste korki powodują, że wielu kierowców próbuje przejechać na „trzeciego” a



Ulica Ks. J. Popiełuszki. Ograniczona widoczność i niewidoczne dla jadących z centrum Biezanowa główne wyjście z kościoła sprawia, że jest to jedno z najniebezpieczniejszych miejsc w Biezanowie

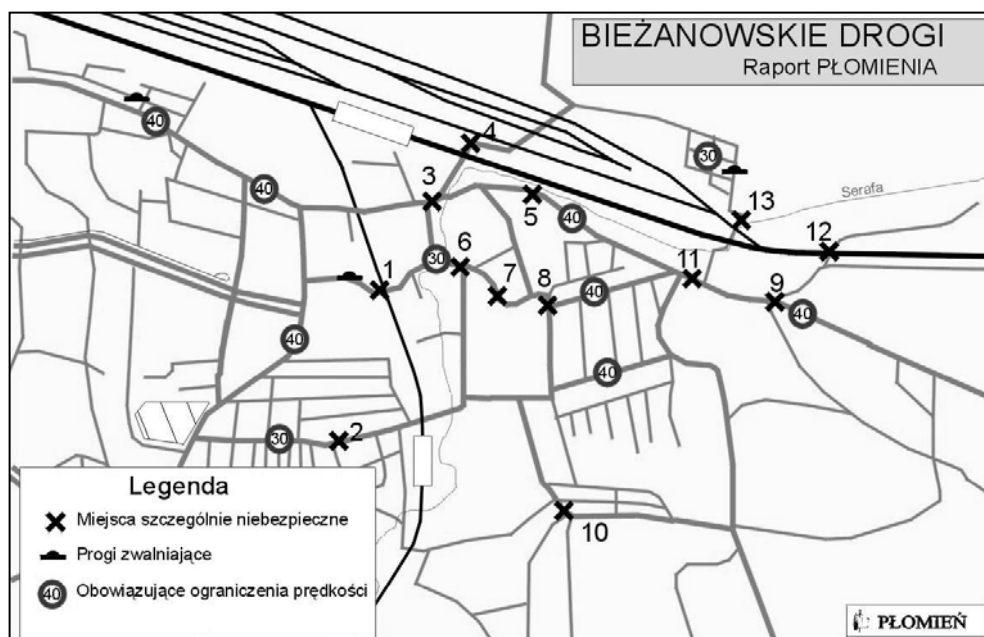
wtedy o wypadek nie trudno. 4 – Przejazdy kolejowe na ulicy Półłanki. Trzy strzeżone przejazdy kolejowe, jeden z nich na głównym szlaku kolejowym Kraków – Tarnów. Takie miejsca zawsze są groźne. 5 – Ulica Sucharskiego, zakręt w okolicach budynku SP 124. Długa prosta przed zakrętem i zła widoczność sprawiają, że już niejednokrotnie dochodziło tu do kolizji. 6 – Skrzyżowanie ulicy ks. J. Popiełuszki i ulicy W. Lipowskiego. Wszyscy włączający się do ruchu z tej drugiej ulicy mają bardzo ograniczoną widoczność. Mimo istnienia znaku STOP przydałoby się jeszcze tzw. „żabie oko”. 7 – Kilkanaście metrów dalej, ulica Weigla. Zakręt przy murze kościelnym. Również bardzo ograniczona widoczność i niewidoczne dla jadących z centrum Biezanowa główne wyjście z kościoła sprawia, że jest to jedno z najniebezpieczniejszych miejsc w Biezanowie. Tu również przydałoby się tzw. „żabie oko”. 9 – Wlot ulicy Jasieńskiego do ulicy Kokotowskiej. To także trudne dla kierowców skrzyżowanie. Zjeżdżające z dużą prędkością z ulicy Kokotowskiej samochody i słaba widoczność sprawiają, że tu również należy zachować szczególną uwagę. 10 – Skrzyżowanie ulic Stolarza, Bogucickiej i Pod Pomni-

kiem, tu również widoczność nie jest idealna. Miejsce nie tak niebezpieczne jak kilka poprzednich ale podwyższona czujność na pewno nie zaszkodzi. 11- Ulica Sucharskiego na odcinku od ulicy L. Jędrzejczyka do ulicy Złocieniowej. Spływająca tu, niezależnie od pogody, woda już niejednokrotnie była pośrednią przyczyną kolizji. Dodatkowo utrudnienie sprawiają na tej ulicy niektórzy piesi, którzy z przystanku MPK skracają sobie drogę idąc, nie chodnikiem, a poboczem po przeciwnej stronie jezdni. Również kierowcy wyjeżdżający z ulicy Złocieniowej, po wybudowaniu w tym rejonie betonowego ogrodzenia, mają ograniczoną widoczność. 12 – Niestrzeżony przejazd kolejowy w ulicy Jasieńskiego. Mimo zainstalowanej sygnalizacji dźwiękowej wysokie nasypy powodują, że jest to miejsce bardzo niebezpieczne. 13 – Ulica Złocieniowa w rejonie wiaduktu kolejowego. Wąska droga, słaba widoczność i przepływająca obok rzeka powodują, że jest to miejsce niebezpieczne zwłaszcza dla pieszych.

Z pewnością kręte ulice, zabudowania ograniczające widoczność, bardzo utrudniają jazdę po wielu miejscowościach. Jednak wydaje się, że najważniejsze jest odpowiednie oznakowanie i przestrzeganie przez kierowców informacji zawartych na znakach drogowych. Dodatkowym problemem są złodzieje znaków. W roku 1996 na skrzyżowaniu ulic L. Jędrzejczyka i Weigla zainstalowano specjalne „żabie oko” które miało sprawić, że skrzyżowanie będzie bezpieczniejsze. Niestety po około dwóch tygodniach po specjalnym lustrze pozostał tylko słup.

Podsumowując, można stwierdzić że w Biezanowie stan dróg nie jest zły. Jednak dużo do życzenia pozostawia oznakowanie, przede wszystkim brak w kilku miejscach specjalnych luster umożliwiających poszerzenie pola widzenia kierowcy. Progi zwalniające instalowane na ulicach osiedlowych, z przyczyn oczywistych nie mogą być montowane na drogach głównych. Tu przestrzeganie ograniczenia prędkości zależy tylko od uczciwości i rozsądku kierowców. Tak więc wiele możemy jeszcze wymagać od instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo ale również dużo zależy od nas – użytkowników biezanowskich dróg i od mieszkańców Biezanowa.

Paweł



TO BYŁ ... Kwiecień

BIEŻANÓW W OBIEKTYWACH REPORTERÓW PŁOMIENIA

*Nic tak nie przemawia do ludzkiej wyobraźni jak obrazy. Na naszych oczach zmienia się świat. PŁOMIEŃ chciałby, aby wydarzenia rozgrywające się wokół nas, które w rzeczywistości są zbiorem ulotnych chwil, pozostały w naszej pamięci. Dlatego proponujemy nową rubrykę, którą nazwaliśmy... **TO BYŁ...***

Chcielibyśmy tu, drodzy Czytelnicy, przedstawiać Wam wydarzenia, które zarejestrowały aparaty fotograficzne reporterów PŁOMIENIA. Niech to będzie nasz przyczynek do historii Biezanowa...

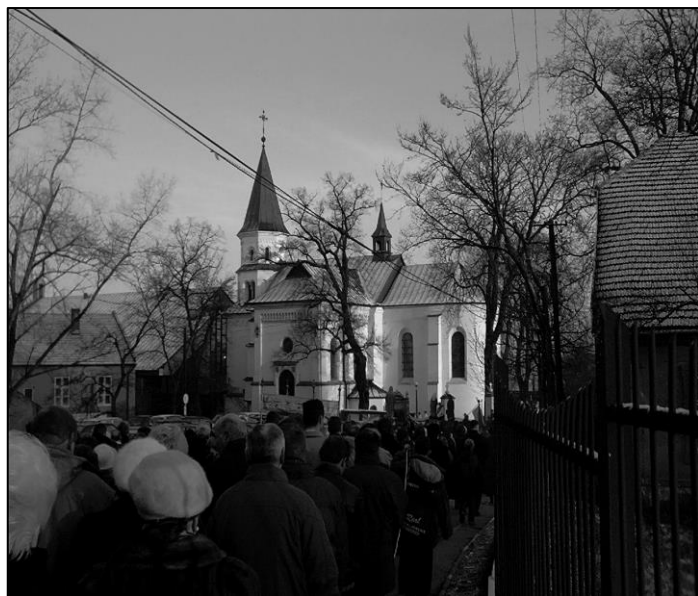
Kwiecień – pierwszy w pełni wiosenny miesiąc w rzeczywistości nie zawsze przynosi słońce i piękną pogodę. W Biezanowie Kwiecień roku 2001 minął pod znakiem

uroczystości „Wilekanocnych”. Przeżywaliśmy więc „Triduum Paschalne”...

Taki właśnie był kwiecień.



... czuwaliśmy przy Grobie Pańskim



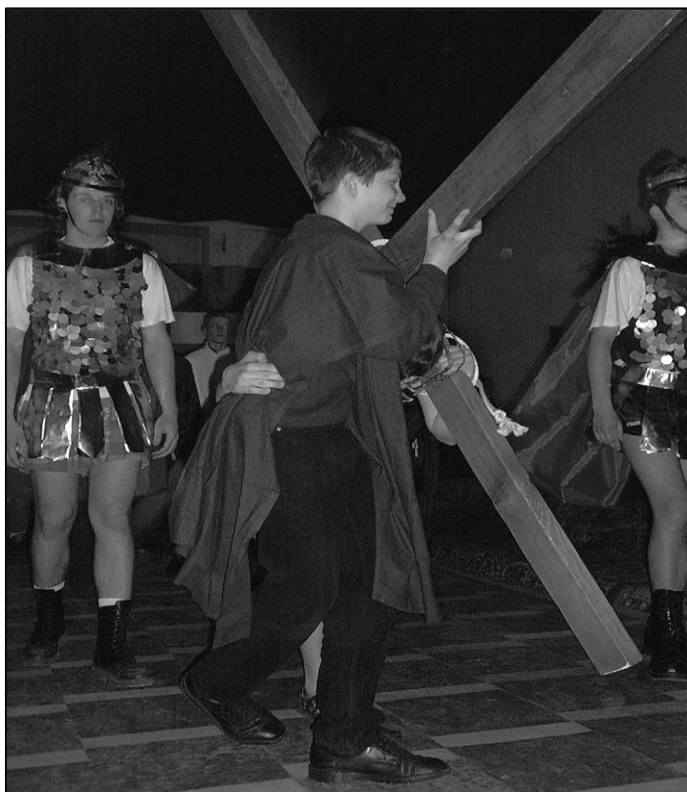
... i w zimowej scenerii uczestniczyliśmy w uroczystej Rezurekcji



Padał, padał, padał deszcz... A nasza Serafa przybierała. Tak deszczowo kończyliśmy w Biezanowie kwiecień.



Wielu z nas obserwowało postęp prac remontowych na linii kolejowej do Wieliczki



Wielu z nas obejrzało Misterium



A piłkarze Biezanowianki „rzucili na kolana” kolejnego przeciwnika...

Taki właśnie był kwiecień.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Przed Dniami Biezanowa

To już 26 i 27 maja

Koncerty zespołów, pokazy, zawody sportowe, loterie. Takie propozycje przygotowali w tym roku organizatorzy Dni Biezanowa. W sobotę i niedzielę 26 i 27 maja już po raz ósmy mieszkańcy Biezanowa spotkają się na święcie swojego osiedla. Tym razem główny organizator Szkoła Podstawowa 124 z dyrektorem panem Arturem Paskiem na czele i Rada Rodziców chcą, aby uzyskane w czasie Dni pieniądze przeznaczyć na dofinansowanie wyjazdów na tzw. „zielone szkoły” dla dzieci z rodzin patologicznych i biednych. *Dzieci w wieku szkolnym, zwłaszcza te z tzw. trudnych rodzin przynajmniej raz w roku powinny uczestniczyć w „zielonej szkole” Dzięki temu mogą się one zintegrować z klasą i w konsekwencji uzyskiwać lepsze wyniki w nauce.* Powiedziała w rozmowie z Płomieniem pani Zofia Wojtala zastępcą dyrektora SP 124

Sobota zgodnie z założeniami organizatorów ma być „Dniem Sportu i Dniem Matki”. Większość konkursów i konkurencji sportowych zaplanowano rozegrać na obiektach KS Biezanowianka przy ulicy Lipowskiego. Uczniowie z okolicznych szkół podstawowych i gimnazjów współzawodniczyć będą w wielu konkurencjach, w niektórych z nich mają wziąć udział również ich mamy.

Jednak najważniejsze wydarzenia VIII Dni Biezanowa

mają rozegrać się w niedzielę, na terenie SP 124 przy ulicy Weigla. Właśnie tam, jak ma to miejsce już od kilku lat, zostanie zbudowana specjalna scena na której swoje programy prezentować będą dzieci przedszkolne, uczniowie i młodzież. Wokół powstaną punkty gastronomiczne, będzie tam można kupić również losy loterii fantowej. Przewidziano także koncert grupy rockowej i dużo atrakcyjnych konkursów. Chętni znów będą mogli skorzystać ze ściany wspinaczkowej na budynku SP 124. Za możliwość wejścia „na szkołę” organizatorzy planują pobierać specjalną – symboliczną opłatę, zebrane w ten sposób pieniądze chcą przeznaczyć na rozpoczęcie renowacji historycznego obelisku na wzgórzach Bogucickich. Tradycyjnie kulminacja Święta Biezanowa nastąpi w niedzielny wieczór, wtedy to rozpocznie się losowanie loterii fantowej.

Organizatorzy Dni Biezanowa w rozmowie z Płomieniem mówili o znaczeniu jakie taki festyn ma dla osób, które właśnie zamieszkały na naszym osiedlu. Komitet organizacyjny na nadzieję, że te dni pozwolą naszym nowym mieszkańcom, którzy zamieszkali na osiedlu Złocięń i w innych rejonach Biezanowa lepiej poznać swoich nowych sąsiadów i współmieszkańców. **(bai)**

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Tysięczny tłum na ulicach Biezanowa****W obronie świętości**

Przebranie za włamanie do kościoła i dewastację grobów na miejscowym cmentarzu to myśli przewodnie specjalnej drogi krzyżowej, która tradycyjnie już pod koniec Wielkiego Postu przeszła ulicami Biezanowa. W tym roku w piątek 5 kwietnia po Mszy świętej o godzinie 18 ponad tysięczny tłum wyruszył z kościoła w Biezanowie ulicami: ks. J. Popiełuszki, Korepty, Mała Góra na cmentarz parafialny. Rozważania na kolejnych stacjach drogi krzyżowej, jak co roku, przygo-



towały działające w parafii organizacje i grupy parafialne.

Już po raz drugi organizatorzy tej specjalnej drogi krzyżowej, za jej cel wybrali właśnie cmentarz przy ulicy Mała Góra. Przed dwoma laty był to protest i przebranie za zniszczenie krzyża symbolizującego pamięć o zamordowanych - Nienarodzonych, teraz sprzeciw wobec włamania do kościoła w Biezanowie i zniszczenia kilku nagrobków na biezanowskiej nekropolii. (bai)

TEKSTY NADESŁANE**Patronowie Biezanowskich ulic**

Szaster Jan (1741 – 1793) - lekarz, farmaceuta, urodzony i zmarł w Krakowie. Pochodził z rodziny francuskiej Chastere, która po spolszczeniu nazywała się Szaster. Rodzina ta w wieku XVIII osiedliła się w Krakowie i przejęła aptekę (istniejącą tu od roku 1403 i bez przerw czynną w „Domu Pod Złotą Głową”) w Rynku Głównym pod Nr 42. Jan Szaster kształcił się w szkołach niemieckich, od roku 1783 jako profesor Szkoły Głównej Koronnej (dziś UJ) jako pierwszy rozpoczął wykłady i ćwiczenia z „farmacji i materii medycznej”. Wykładał też balneologię, toksykologię, higienę i naukę o odżywianiu.

Wraz z Hugonem Kołłątajem był współorganizatorem pierwszego w Polsce studium farmacji. Jego apteka „Pod Słońcem” na rogu Rynku Gł. 42 i ul. św. Jana była w latach 1783 - 1793 miejscem wykładów i zajęć praktycznych dla studentów farmacji, stanowiąc załóżkę przyszłego Collegium Pharmaceuticum. Miał szerokie zainteresowania: zajmował się Ogrodem Botanicznym, był współorganizatorem pierwszego w Polsce lotu balonu, który odbył się w Krakowie w dniu 17 stycznia 1784 r. Jego imię nosi do dziś apteka „Pod Słońcem” jak przed laty - w Rynku Gł. pod Nr 42, a jedna z ulic w naszym Osiedlu - Biezanowie. Jest to ulica łącząca Biezanów - Drożdżownię (Kolonję) z Kaimem, boczna z ulicy Ks. Prałata M. Łączka w lewo, ku południowi.

Krzymuski Edmund (1852 – 1928) prawnik, profesor prawa karnego, ur. w Kruszyńce koło Wrocławia, zmarł w Ostendzie (Belgia), syn właściciela ziemskiego,

sędziego, powstańca listopadowego.

Do 1874 r. studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, i krótko w Heidelbergu. Po odbyciu aplikacji przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, uzyskał w r. 1880 doktorat z prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1884 r. profesor UJ. Parokrotnie dziekan i rektor UJ, kierował Katedrą Prawa i Postępowania Karnego. Opracował syntetyczne podstawy filozoficzne i historyczne prawa karnego, naukę o karze i jej stosowaniu, zanalizował szczegółowo pojęcie przestępstwa a w r. 1918 opracował oryginalny projekt Kodeksu Karnego. Autor licznych prac na temat prawa karnego. Członek Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W 1908 r. odznaczony Orderem Żelaznej Korony, od 1912 r. radca dworu cesarskiego w Wiedniu. Znakomity pedagog, mówca, także autor wierszy, miłośnik muzyki Szopena, przez wiele lat prezes Towarzystwa Konserwatorium Muzycznego w Krakowie. Mieszkał we własnym domu przy ulicy Jabłonowskich 5, który to dom wraz z bogatym księgozbiorem zapisał Towarzystwu Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ. W 85-tą rocznicę istnienia Towarzystwa wmurowano tu tablicę upamiętniającą działalność profesora Krzymuskiego, jego też imieniem nazwano ulicę w naszej XII-ej Dzielnicy miasta Krakowa. Jest to ulica na Drożdżowni (Kolonja), boczna od ulicy Ks. Prałata M. Łączka, w kierunku południowym.

Adam Nawrot

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Długie brawa publiczności**Misterium w Bieżanowie**

„Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go” tak wołali zgromadzeni przed Pretorium, kiedy stojący na balkonie Piłat zapytał co ma zrobić z Jezusem. Takie sceny rozgrywały się w Jerozolimie prawie dwa tysiące lat temu. Takie sceny rozgrywały się w czasie Misterium, które w bieżanowskim kościele parafialnym dwukrotnie w środę 4 kwietnia i w piątek 27 kwietnia przedstawiła młodzież oazowa z tutejszej parafii.



Misteria swoją historią sięgają w średniowiecze. Miały one wiernym przybliżyć historię zbawienia. Po wielu stuleciach wrosły w tradycję Wielkiego Postu. Dziś najbardziej znane Misterium w Polsce co roku rozgrywa się podczas Wielkiego Tygodnia w Kalwarii Zebrzydowskiej. Również w wielu parafiach przygotowywane i wystawiane są Misteria Męki Pańskiej.

Przedstawione przez młodzież z Bieżanowa, którą kierował ks. Bogdan Jeleń, Misterium oparte było na frag-

mentach Ewangelii wg Świętego Jana. Byli więc apostołowie, którzy rozważali o swoim nauczycielu i Jego nauce. Pan Jezus wywracał kramy tych, którzy z Świętyni zrobili sobie jarmark. Była ostatnia Wieczerza i dzielenie przez Jezusa chleba, którego pierwszy kawałek miał dostać ten, który...

Go wyda. I Judasz Go wydał. Na rozgrywających się w kościele w Bieżanowie scenach odziani w zbroje Rzymscy żołnierze zaprowadzili więc Jezusa do Piłata. Był sąd i pierwszy upadek z krzyżem. Później przejmujące ukrzyżowanie i Radosna wieść, że Zmartwychwstał. Wśród ewangelicznych scen, znalazły się także obrazy całkiem współczesne. Widzieliśmy więc zadziornych dziennikarzy i fotoreporterów, którzy za wszelką cenę domagali się od Jezusa jakiegoś cudu. Bardzo dobre aktorstwo młodych mieszkańców Bieżanowa uzupełniała znakomicie dobrana muzyka. Wszystko to sprawiło, że jeszcze długo po zakończeniu Misterium publiczność oklaskiwała przedstawiającą ewangeliczne sceny młodzież.





ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. MARIA MAGDALENA DE PAZZI (25 MAJA)

Jeśli chodzi o dzisiejszą Świętą - była niewątpliwie wielkim człowiekiem, miała ogromną siłę ducha, niezłomną wolę i ponad wszystko kochała Jezusa. Przez to może sprawiać wrażenie osoby zupełnie niedostępnej, żyjącej w innym świecie, który trudno zrozumieć. Jej życie było zdecydowanie nieprzeciętne. Polegało na cierpieniu, z którego Maria się radowała, którym czuła się zaszczycona, które ukochała.

Wszystko zaczęło się całkiem zwyczajnie. Maria urodziła się we Florencji 2 kwietnia 1566 roku. Należała do znakomitej włoskiej rodziny. Jako ośmioletnia dziewczynka została oddana do klasztoru św. Jana, gdzie jej wychowaniem miała się zająć jej ciotka, s. Aleksandra. Dwa lata później dziewczynka przyjęła I Komunię Św. i... złożyła ślub dziewictwa. Nie byłoby to może specjalnie nadzwyczajne, bo ślub dziecka nie był wiążący, gdyby nie fakt, że dziesięcioletnia Maria złożyła go w pełni świadomie i wytrwała w swym przyrzeczeniu. Już dwa lata później miała pierwsze widzenie – rozmawiała z Matką Bożą. Nie umiem sobie wyobrazić co musiała przeżywać ta mała duszyczka; tyle wielkich rzeczy działo się naraz w jej życiu! Spadły na nią wprost z nieba rzeczy, które nie przytrafiają się na co dzień „zwykłym śmiertelnikom”. Na pewno musiała czuć się w jakiś sposób wyobcowana. Pewnie znaleźli się i tacy, którzy nie wierzyli do końca w jej zdrowe zmysły.

W wieku 18 lat Maria wstąpiła do karmelu. Odtąd często mawiała: „Nie chcę się niczym innym wsławić, jak tylko krzyżem Chrystusa”. I Chrystus spełnił jej pragnienie. Maria żyje odtąd już tylko dla Niego.

Jeszcze przed złożeniem ślubów Święta zapada na dziwną chorobę. Ma bardzo wysoką gorączkę, męczą ją bóle w piersiach i pod żebrami. Trwa to dwa miesiące. W tym stanie Maria składa śluby zakonne. Teraz zaczynają się jej mistyczne wzloty trwające po kilka godzin. Ci, którzy je widzieli twierdzili: „To już nie była siostra Maria, lecz anioł z raju”. Czasem Maria wpadała też w dziwne transy, np. zupełnie niespodziewanie potrafiła zastygnąć, wkładając łyżkę z jedzeniem do ust, albo piorąc bieliznę w zimie nieruchomiła na tak długo, że zamarzała woda w misce.

Życie siostry Marii było „serią widzeń, ekstaz i innych zjawisk mistycznych, a także utrapień i podejmowanych pokut” pisze o. Dominik Wider w swej książce pt.: „Przedziwny Bóg w Świętych”. To bardzo realistyczna ocena. Dokładnie tak to sobie wyobrażam. Mam wrażenie, że Maria nie miała na nic czasu, że była wiecznie pochłonięta przez swoje wizje, a w „wolnych chwilach” zajmowała się zadawaniem sobie pokut, wypełnianiem obowiązków najpierw furtianki, potem socjuszki, mi-

strzyni nowicjatu, przełożonej klasztoru. Poświęcała się też przeprowadzaniu reformy Kościoła, którą zlecił jej Jezus. Najbardziej wstrząsające były dla mnie jednak jej ekstazy. Układały się w pewną całość – Maria całe życie kroczyła niosąc z Chrystusem Jego krzyż:

24. 03. 1585r. – św. Augustyn wypisuje w sercu Marii słowa: „A słowo stało się ciałem”.

15. 04. – Maria otrzymuje niewidzialne stygmaty towarzyszące jej już do końca.

28. 04. – Pan Jezus daje jej obrączkę na znak mistycznych zaślubin.

4. 05. – na głowie Marii pojawia się cierniowa korona.

17. 05. – jej ekstaza trwa bez przerwy 40 godzin. Jezus prosi, by pościła o chlebie i wodzie, spała po 5 godzin, a w święta przyjmowała pokarmy postne. Oczywiście Maria wszystko to bez krzty wyrzutu spełnia.

8. 06. – zaczynają się trwające 8 dni ekstazy, z dwugodzinną przerwą każdego dnia (na zmówienie brewiarza i posiłek). Maria otrzymuje Ducha Św. w postaciach: ognia, rzeki, gołębic, kolumny, itp.

16. 06. – zaczynają się oschłości zwane „jaskinią lwów”, trwające pięć lat.

20. 07. – Pan daje jej ekstazy cierpienia i bólu. Obiecuje, że złagodzi ból, aby mogła zająć się „odnowieniem Kościoła, a szczególnie osób zakonnych”.

W sierpniu 1586r. ekstaza trwa bez przerwy cztery dni i noce. Jezus pragnie by Maria jak najszybciej zajęła się reformą Kościoła, by przekazała władzom Kościoła polecenie Pana. Skromna siostra, odgradzona od świata



murami zakonu, nie czuła się na siłach by wypełnić prośbę Chrystusa. To było prawdziwe wyzwanie, a siostra wolałaby umrzeć niż nie usłuchać Jezusa. Pytała o zdanie spowiedników – Angela i Fabbriniego, którzy uznali, że powinna spełnić wolę Pana. Maria napisała więc listy do papieża i prałatów. Nie wszyscy byli jednak zachwyceni poučeniami ze strony „zakonnicy”. Z tego powodu Maria doświadczyła sporo przykrości.

W roku 1588 Marię nękają myśli o śmierci, w której widzi sposób wyzwolenia się. Jednak nie poddaje się pokusie. Rozumie jak wielką wartością jest cierpienie, krzyż, który każdy człowiek dźwiga, krzyż który dźwigał sam Jezus. Nie chce opuścić Chrystusa, nie chce zostawić Go, by samotnie wspinał się na wzgórze Golgoty. Mimo

całego bólu i zmęczenia postanawia dalej towarzyszyć Jezusowi. Pan daje jej „pas męki”.

22. 01. 1590r. – Pan Jezus prosi Marię o kolejne wyrzeczenie – tym razem pragnie, aby pięćdziesiąt dni żyła o chlebie i wodzie, a potem do 10 czerwca spożywała tylko pokarmy postne. Wraz ze spełnieniem tego polecenia, Jezus wyzwala Marię od „jaskini lwów”.

26. 03. 1592r. – Maria uczestniczy w Męce Pana Jezusa.

1. 05. 1595r. – prosi Jezusa by została „ogłocona w cierpieniu”. Bóg spełnia jej prośbę 9 lat później.

24. 06. 1604r. – całodzienna ekstaza, po której Maria doznaje bolesnego ogłocenia trwającego odtąd już do śmierci.

Kiedy podczas którejś z ekstaz Pan zapytał ją czego chce za swą miłość i wierność, miała odpowiedzieć: „Zbawienia dusz”. Trzy razy też Maria podczas ekstazy przyjęła Komunię Św. Pierwszy raz

miało to miejsce w Wielki Czwartek 1585r. Maria padła na kolana, otworzyła ze czcią usta, po czym je zamknęła chyląc nisko głowę. Potem powiedziała siostrze, że sam Chrystus udzielił jej Komunii Św. Siostry skrupulatnie spisywały jej ekstazy, dzięki czemu powstały: „Księgi rozmów”, „Księga 40 dni”, „Księga objawień i zrozumień”, „Księga doświadczeń” i „Księga odnowienia Kościoła”.

Siostra Maria odeszła do ukochanego Jezusa 25 maja 1607 roku. Jej dusza raduje się teraz z Chrystusem, a ciało spoczywa w kryształowej trumnie w kościele zakonnym. Ten śpiący anioł szczególnie w obecnych czasach przypomina ludziom o wartości i sensie cierpienia...

Paulina

FOTOREPORTAŻ

Foto- retro – Pierwsza Komunia Święta

W naszych albumach znajdziemy zapewne dużo zdjęć przedstawiających ten szczególny dzień w życiu każdego dziecka. Możemy porównać, w jakich strojach przystępowano do I Komunii Św. przed 40 – tu czy 60 – ciu laty.

Bardzo miłym zwyczajem przez wiele lat było organizowane na plebani wspólne śniadanie dla dzieci pierw-



szokomunijnych tuż po Mszy Św. Ciekawostką jest fakt, że wiele osób, z którymi rozmawiałem, dokładnie po tylu latach pamięta, czym wówczas byli goszczeni.

Jan





SANKTUARIA MARYJNE (48)

Górka Klasztorna Kościół N.M.P. Niepokalanie Poczętej

Wieś Górka Klasztorna leży na niewielkim wzniesieniu porośniętym starymi dębami, pamiętającymi zapewne czasy pierwszych Piastów. Jest to skrawek dawnej Puszczy Krajeńskiej rozciągającej się aż po Złotów i Bory Tucholskie. Tu znajduje się sanktuarium **Góreckiej Pani – Matki Pocieszenia**.

Łaskami słynący obraz namalowany jest na lipowej desce o wymiarach 131 x 240 cm. Maryję Niepokalaną widać na nim w całej postaci. Stoi naprzeciw pielgrzymu, poważnie patrząc mu w oczy. Bosymi stopami dotyka półksiężyc. Ubrana jest w czerwoną suknię i okryta od głowy i ramion zielonym płaszczem, obramowanym bordiurą w stylizowane kwiaty i liście. Na lewej ręce Matki Bożej siedzi Jezus, unoszący prawą dłoń w geście błogosławieństwa, w lewej ręczce trzymający kulę ziemską. Dzieciątko Boże ubrane jest w różową sukienkę, spod której widać białe nóżki. Maryja podtrzymuje Synka obiema rękami. Zielone tło obrazu wokół postaci przechodzi w brązowy obłok. Malarz pierwotnego barokowego obrazu jest nieznany. Wyżej opisany obraz to dzieło prof. J. Hoppena z Torunia, który w 1945 r. podjął się w oparciu o stare kopie rekonstrukcji spalonego w 1907 r. oryginału. Wówczas odtworzono na desce tylko twarze Maryi i Dzieciątka i całość przykryto srebrną sukienką.

Historia Krajny (stara nazwa ziemi leżącej na północ od Noteci) to historia męczeństwa: ustawiczne walki, wojny, grabieże, najazdy plemion germańskich, Krzyżaków, Brandenburczyków, Szwedów, przemarsze wojsk. Nic więc dziwnego, że kiedy objawiła się Matka Boża w Górcie, lud Krajny skierował ku Niej swoje serce, szukając pomocy i opieki. Historia góreckiego sanktuarium jest bardzo stara i sięga roku 1079, kiedy to wedle legendy Matka Boża ukazała się na dębie pasterzowi. Wybudowano tu drewniany kościółek, który w 1580 r. spłonął wraz z obrazem. Miejsce objawień zasłynęło łaskami i cudami, ściągając licznych pielgrzymów, zwłaszcza w dniu Zesłania Ducha Świętego, tj. w rocznicę objawienia się Matki Bożej i nadania cudownej mocy studni służącej dawniej do pojenia bydła. Mimo ciągłych najazdów Prusów kult przybierał na sile. W początkach XV w. opiekę nad sanktuarium objęli oo. augustianie, a od XVII w. oo.

bernardyni. W 1673 r. stanął tutaj nowy kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia N.M.P. oraz klasztor. Bernardyni odtworzyli dawną kronikę łaskami słynącego miejsca na podstawie notatek łobzeńickiej parafii. Wtedy także umieszczono w głównym ołtarzu wyżej opisany obraz Matki Bożej Niepokalanej. W czasie pruskich prześladowań w XIX w. nastąpiła kasata bernardynów, jednakże kult świętego miejsca i obrazu nie wygasł. Pielgrzymki do sanktuarium w Górcie Klasztornej nie ustawały nawet w okresie zaboru pruskiego, kiedy to w 1841 r. rząd dokonał kasaty klasztoru. O przywiązaniu okolicznej ludności do świątyni góreckiej świadczyć może duża liczba darów na tzw. Msze wieczyste. W ten sposób chciano utrzymać księży na tym miejscu przy cudownym obrazie.

W kwietniu 1907 r., w niewyjaśnionych okolicznościach, wybuchł pożar, który zniszczył główny ołtarz wraz z wizerunkiem Maryi. W trzy lata później kościół odbudowano, a jeden z wiernych parafii łobzeńickiej ufundował na dawny wzór zrobioną sukienkę metalową, do której domalowano twarz i ręce Matki i Dziecka. W kwietniu 1923 r., już po odzyskaniu niepodległości, opiekę nad sanktuarium powierzono xx. misjonarzom Świętej Rodziny. Z przybyciem nowych duszpasterzy sanktuarium ożyło. W czasie II wojny światowej zakonników wymordowano - obraz jednak udało się ukryć w Bydgoszczy. Pielgrzymi zaś, mimo zakazu niemieckiego, przychodzili ukradkiem, często pod osłoną nocy, do studzienki, by zaczerpnąć wody, którą roznosili potajemnie po domach

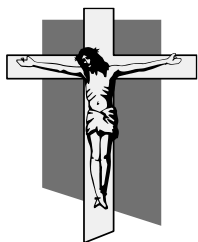
- czerpiąc z niej siłę do przetrwania okupacji. W roku 1945 na Wielkanoc powrócili misjonarze Świętej Rodziny, a w lipcu tegoż roku przywieziono z ukrycia w Bydgoszczy obraz Niepokalanej Matki.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego - **6 czerwca 1965 r.** Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski, dokonał w obecności 60-ciu tysięcy wiernych uroczystej koronacji wizerunku. Oryginalne korony z Białym Orłem zaprojektował artysta plastyk A. Gołębiak z Poznania. Prymas Tysiąclecia przybył tu również na jubileusz 900-lecia kultu Matki Bożej Góreckiej.

Ewa T.

Źródło: „Z dawna Polski Tyś Królową” Przewodnik po sanktuariach maryjnych.





TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cd. **Bogactwo a Ewangelia**

Faktem, który mnie bardzo zaskoczył, Panie, jest Twoja surowość względem bogatych: w przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu (Łk 16,19-31) tego pierwszego skazujesz na piekło i nie uznajesz żadnych okoliczności łagodzących. W Ewangelii spotykamy jeszcze więcej wypowiedzi, które wprowadzają nas w poważne zakłopotanie. Powiedziałeś także, Panie, bardzo wyraźnie: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19 23-24).

Oczywiście takie stwierdzenia muszą budzić obawy. Bogacz wierzy, że może pozwolić sobie na wszystko, decydować o wielu sprawach i ludziach, zaspokoić każde swoje pragnienie, bez względu na to, czy jest słuszne i zgodne z prawem. Nie zdaje sobie sprawy z faktu, że jest jedynie zarządcą posiadanych dóbr. **Wszystkie bogactwa ziemi są bowiem Boga. Ofiarowanymi przez Niego po to, by służyły każdemu człowiekowi.** Słowa Boga: „To na czym wam zbywa, oddajcie ubogim” są wyraźnym poleceniem. Inaczej mówiąc wszystko, co nie jest wam niezbędne do życia, należy do ubogich, którzy także mają prawo żyć, tak samo jak inni ludzie, ponieważ wszyscy bez wyjątku jesteście dziećmi jedynego Ojca Niebieskiego. Nie można przyjąć ani pochwalać tego, że w jednej

rodzinie żyją dzieci opływające we wszelkie bogactwa, podczas gdy inne są skazane na śmierć głodową lub, zmuszone do grzebania w śmietnikach i żywienia się odpadkami. **Przede wszystkim zapamiętaj, że Bóg nigdy nikogo nie skazuje na piekło.** Każdy człowiek, bez względu na rasę, jest stworzony dla miłości i przeznaczony do osiągnięcia wiecznego szczęścia w niebie. Największym grzechem wobec Boga, jest uważanie Go za mściciela, którego cieszą cierpienia ludzi z powodu skazania ich na wieczne męki. **Człowiek odrzucający Boże przebaczenie i miłość, sam skazuje się na wykluczenie z raju.**

Cóż zatem powinni uczynić bogaci, by móc dostąpić zbawienia?

Uważać ubogich za ulubieńców w królestwie Bożym: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (Łk 6,20). Pomóc im wydostać się z kręgu ubóstwa i cierpienia, nie traktując tego jako „receptę na zbawienie”, lecz jako najkrótszą drogę prowadzącą do Boga, obecnego w każdym człowieku. Zao-piekować się nimi z wiarą i pokorą, okazując im szacunek a nie litość, mając pewność, że każdy ofiarowany dar zapewnia nieskończone bogactwa w niebie.

Marta

Na podstawie: Antonio M. Alessi „Wywiad z Jezusem”

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

BUDUJEMY PUSTYNIĘ?

Ubiegłoroczne wichury, które przeszły również nad naszym Bieżanowem, poczyniły sporo szkód. Łamiące się drzewa i spadające gałęzie pozrywały linie energetyczne, telefoniczne, pouszkadzały dachy domów, płoty. Wówczas to rozpoczęła się akcja wycinania chorych drzew, przycinania gałęzi, które mogłyby się stać zagrożeniem dla ludzi. Od tego właśnie czasu obserwujemy wzmożone usuwanie drzew, nawet tych, które rosną w naszych ogrodach.

Czy wszystkie wycinane drzewa stwarzają dla nas zagrożenie? Na pewno nie!

Po co więc je wycinamy? Bo zaśmiecają nam teren rzucanymi liśćmi; bo zaśmiecają nam nasze domy; bo potrzeba nam więcej miejsca na rozbudowę.

Zapominamy jednak, że produkują tlen, że chronią od kurzu i pyłów, że rzucany przez nie cień jest często miłym wybawieniem przed gorącymi promieniami słońca.

Zapominamy również, że te drzewa służą wielu gatunkom ptaków, które teraz zaczynają od nas uciekać otrzymując taki nakaz eksmisji.

Wiele rzeczy można oczywiście zastąpić. Kupimy w supermarkecie parasol ogrodowy i słońce stanie się mniej dokuczliwe. Wybudujemy wysoki, szczelny mur i będziemy mieli mniej spalin w ogrodzie. Nawet odgłosy skrzydlatych możemy usłyszeć puszczaając odpowiednią kasetę. By nie zapomnieć jak wygląda szpak czy sikorka możemy postawić, na pozostałym ze stuletniego drzewa pniaku, ich gipsowe podobizny.

Wycięto już wiele drzew tam, gdzie ma być budowane osiedle domków. Zniknęły drzewa rosnące na trasie budowanej autostrady.

Czy za kilka lat spotkamy jeszcze w Bieżanowie lipę, jesionę, sosnę...?

Jan



MŁODYM

W czyich rękach jest życie?

Ulubiony sługa sułtana wpadł nagle do pokoju swego chlebowodawcy, rzucił się do jego stóp i prosił usilnie o najszybszego rumaka, jaki znajduje się w sułtańskich stajniach. Cały w strachu mamrotał, że śmierć jest w ogrodzie, że wskazała na niego i że musi, czym prędzej uciekać do Basary.

Sułtan bez namysłu użył konia i młodzieniec natychmiast odjechał. Władca tymczasem poszedł na spacer do ogrodu i tam spotkał śmierć.

Cóż ci wpadło do głowy, że dręczysz mojego najlepszego sługę – zapytał sułtan.

Ja wcale go nie dręczyłam – odpowiedziała śmierć. Zdziwiłam się tylko widząc go tu przed kwadransem, gdyż jestem z nim umówiona za pięć godzin na rynku w Basarze...

Tego, co nieuchronne nie da się uniknąć, nie da się tego ani przyspieszyć ani opóźnić. Wszystko ma swój czas i swoje miejsce. A czasu tego nie da się zatrzymać, ani przyspieszyć.

W dzisiejszym świecie preferuje się ludzi między dwudziestym a pięćdziesiątym piątym rokiem życia. Wyszportowanych, szczupłych i zdrowych. Z dobrą prezencją i wysokim ilorazem inteligencji. Takie egzemplarze mają szansę zaistnieć w społeczeństwie i liczyć na jako taką przyszłość. A co z tymi, którzy nie mieszczą się w tych normach? Są doraźne rozwiązania. Gdy przybywa nam „niechcianych kilogramów – stosujemy kurację odchudzającą. Gdy zauważamy zmarszczki – pędem biegniemy do sklepu kosmetycznego by zakupić kremik, który wygładzi wszystko, co trzeba. Gdy pierwszy siwy włos pojawi się na naszej skroni – skrzętnie tuszujemy tą niedoskonałość wspaniałą farbą maskującą siwiznę. Co jednak zrobić, gdy posuniemy się w latach na tyle, że zaczniemy tracić siły, staniemy się mniej sprawni i na dodatek dopadnie nas choroba. W tej sytuacji, co drugi Polak chciałby móc legalnie poprosić o śmierć. Jak podaje Centrum Badań Opinii Społecznej – CBOS – w Polsce za legalizacją eutanazji jest 50% społeczeństwa, przeciw 38%, a 12% nie ma na ten temat zdania.

To załamujące jak opinia publiczna daje się zapędzić w kozi róg. Z jednej strony dążymy do wolności i bycia panami życia a z drugiej strony tak łatwo chcemy decydować o jego ukończeniu. Jak wiadomo niedawno Holandia jako pierwszy na świecie kraj zalegalizowała eutanazję. W dzienniku „Życie” z dnia 25 kwietnia znalazłam artykuł, którego autorka Katarzyna Bartman opisuje spotkanie, którego była uczestniczką. Spotkanie owo zorganizowane w Amsterdamie, przez rząd holenderski, miało zaznajomić polskich dziennikarzy z korzyściami płynącymi z legalizacji prostytucji i eutanazji. W programie spotkania znalazła się wycieczka do amsterdamskiej

„dzielnicy uciech” i spotkanie z dyrektorem stowarzyszenia na rzecz dobrowolnej eutanazji. Zwolennicy takich katastrofalnych rozwiązań dobrze wiedzą, że media są czwartą władzą i zyskanie ich przychylności jest połową sukcesu przy przeforsowywaniu jakiejkolwiek decyzji. Czasami nawet nieważne jak będzie się o czymś mówiło, byle by się mówiło. To przecież darmowa reklama, a z czasem znudzona i zdezorientowana opinia publiczna straci wrażliwość i „podpisze się” pod wszystkim byle skończyć temat.

Każde stworzenie broni się przed śmiercią, łąnie do życia i chce trwać jak najdłużej. Współczesny człowiek nie chce widzieć starości ani śmierci, ze strachem podchodzi do upośledzonych fizycznie i umysłowo. Wykreowany obywatel świata chce komfortu i o niego walczy.

Ze starością mamy nie wiele do czynienia, mieszkamy z rodzicami, potem sami. Nie widzimy często naszych starzejących się dziadków i pradiadków. Potem dostajemy tylko telefon lub telegram o ich śmierci i terminie pogrzebu. Nic dziwnego, że nasz stosunek do starości, opieki nad osobami starymi i niedołężnymi jest tak pozbawiony uczuć. Z drugiej strony tendencja do bycia samowystarczalnym i samodzielnym popycha ludzi dotkniętych jakimś stopniem niepełnosprawności do pocucia winy, z powodu „bycia dla kogoś ciężarem”, „oczekiwania od kogoś łaski”, „zawijazywania komuś życia” itp. Według statystyki opracowanej w Komendzie Policji w 1999 r. odnotowano w Polsce 5189 samobójstw, w których 4695 zakończyło się zgonem. Przyczyną 794 z nich była choroba psychiczna, 601 nieporozumienia w rodzinie, a 413 – przewlekła choroba. Nieboleśnie znoszone kalectwo to według tej samej statystyki 25 zamachów samobójczych. Pozostałe 2862 to samobójstwa z powodów ekonomicznych, zawodów miłosnych, utraty pracy, kłopotów w szkole i śmierci bliskiej osoby. Targnięcie się na swoje życie, w akcie samobójstwa nie jest rozwiązaniem problemu, jest jedynie przerzuceniem swych problemów na tych, którzy zostają przy życiu.

Również ciekawie kształtują się poglądy na temat: „kto powinien zadawać śmierć, czyli kto powinien dokonywać eutanazji. Niedawno oglądałam w TVN, program „Rozmowy w toku”, poświęcony eutanazji. Wśród biorących udział w programie wiele osób opowiadało się za legalizacją eutanazji. Jednak nikt nie chciał zadać śmierci sobie osobiście, ani członkowi swojej rodziny. Wszyscy tą odpowiedzialnością obarczyli lekarza. Gdy jednak do głosu został dopuszczony obecny w studio doktor i stwierdził, iż w przysiędze Hipokratesa, którą składał obiecywał nie szkodzić, publiczność nie mogła zrozumieć oporów psychicznych tego człowieka...

W prezentowanym w „Życiu”, omawianym wcześniej

artykule możemy znaleźć wypowiedź urzędnika hollenderskiego ministerstwa sprawiedliwości: „Uważamy, że eutanazja to przestępstwo. Odstąpiliśmy od karania lekarzy, którzy skrócili męki pacjentom nieuleczalnie chorym i tylko tym, których cierpienia były koszmarem nie do zniesienia – zaraz dodaje i podkreśla – Stworzyliśmy dobre prawo i nie mamy się czego wstydzić”. Tak, więc nawet ci, którzy doprowadzili do legalizacji eutanazji mają, co do niej wątpliwości.

Każde życie jest niesamowitą wartością i powinno być chronione. Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę, że przy dzisiejszym stanie wiedzy i techniki, aparaty, leki i urządzenia medyczne mogą sztucznie podtrzymywać życie, przez bardzo długi okres, pomimo ustania pracy niezbędnych dla życia ośrodków mózgowych. Takie podejście do podtrzymywania w nieskończoność, funkcjonowania organizmu, również budzi spore zastrzeżenia.

W jednym i w drugim przypadku należy się wyzbyc egoizmu. Proszący o śmierć musi sobie zdać sprawę, że jego cierpienie może być dla kogoś nauką, że przez cierpienie można siebie i innych ubogacić. Nikt nie pisze o tym w ilu przypadkach choroba zmieniła podejście cierpiącego lub jego opiekunów do hierarchii wartości w życiu. W ilu przypadkach choroba była przyczyną nawrócenia i wreszcie ilu ludzi tak naprawdę się poznało i odnalazło przez chorobę czy upośledzenie.

Wycofanie się z życia, na własne żądanie jest ingerencją w plan, który dostał każdy z nas. Ponieważ miałam sporo do czynienia z ludźmi chorymi i cierpiącymi, łatwiej jest mi stanąć po stronie zdecydowanych przeciwników eutanazji. Ludzie chorzy zaczynają myśleć o śmierci nie wtedy, gdy coś ich boli, ale wtedy, gdy czują się niepotrzebni i samotni. Ból fizyczny można i udaje się dość skutecznie zwalczyć środkami farmaceutycznymi, jednak bólu psychicznego nie zwalczy nic, jeśli cała opieka nad pacjentem zrzucona zostanie na lekarzy i pielęgniarki dostrzegające do podawanych kroplówek coraz to nowe specyfiki.

Sławna zagadka Sfinksa brzmi:

Co to jest – rano chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech nogach? Chodzi oczywiście o człowieka w różnych fazach życia. Zarówno w porankach, jak i w zmierzchach życia człowiek potrzebuje opieki. To naturalna kolej rzeczy. Jeśli otrzymaliśmy opiekę i dobre wychowanie od naszych rodziców, powinniśmy im spłacić ten dług poświęcając czas, gdy słońce ich życia zacznie zachodzić.

Zdaję sobie sprawę, że tym artykułem sprawy nie rozwiążę, każdy musi rozważyć w swym umyśle i w sercu, co ma do powiedzenia w tej kwestii. Po której stronie stanie. Ważne jest by mieć swoją, przemyślaną opinię, nie wykreowaną przez takie czy inne audycje lub programy.

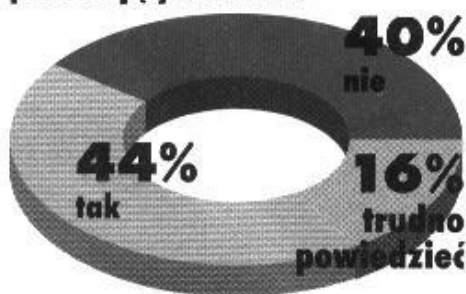
Przygotowując się do napisania tych kilku słów przeczytałam, kilka artykułów zamieszczonych w dość poczytnych magazynach i mam wrażenie dalece zaburzonej obiektywności i przejawów faktów. Nie jest trudne oddziaływanie na opinię publiczną przez naszpikowanie artykułu o eutanazji stwierdzeniami „W raku jelita człowiek wymiotuje kałem. Cuchnie tak, że smród przechodzi całe mieszkanie i czuć go na klatce schodowej. Krzyczy i wyje. Nie każdy ma szczęście zetknąć się w końcu z lekarzem wprawnym w uśmierzaniu bólu i mieć śmierć delikatesową”. (Polityka nr 46, 11 listopada 2000) Po tak sugestywnym bombardowaniu słowem człowiek jest w stanie zgodzić się na wstrzykiwanie trucizny, w celu zmniejszenia nieestetycznych doznań. Pytanie tylko czy zmniejszenie tych doznań ma być obserwowane u czytającego takie słowa czy u chorego? Człowieka nie można akceptować tylko gdy pachnie i nie stwarza problemów, tym różni się egoizm od miłości prawdziwej.

Hitler próbował w praktyce stworzyć nadczłowieka i niezbyt daleko zaszedł realizując tylko ludzkie plany. Nigdy dotąd na świecie nie było tylko ludzi pięknych, mądrych, młodych i zdrowych i może dlatego ludzkość osiągnęła tak wiele...

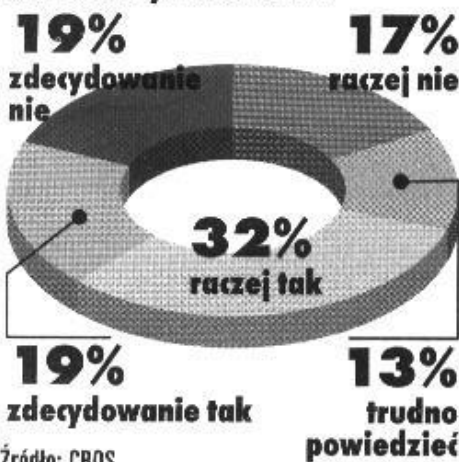
Iwona

POLACY O EUTANAZJI

Czy lekarze powinni spełniać wolę cierpiących, nieuleczalnie chorych, którzy domagają się podania im środków powodujących śmierć?



Czy w przypadku nieuleczalnie chorego, którego cierpieniem nie można ulżyć, prawo powinno zezwalać na to, aby na prośbę jego i jego rodziny lekarz mógł skrócić życie pacjenta za pomocą bezbolesnych środków?



Źródło: CBOS



MOJA KSIĄŻKA

Przyjąć Dar Boga

Dwa lub trzy miesiące temu prawie w każdej księgarni na witrynie wisiały (a w niektórych wiszą nadal) ogromne plakaty reklamujące nową książkę Doroty Terakowskiej „Poczwarka”. Jako, że dość regularnie odwiedzam księgarnie (niestety, częściej przeglądam niż kupuję) przy którejś wizycie przeglądałam też „Poczwarkę”. Ale odłożyłam ją z powrotem na półkę. Po kilku dniach wróciłam, znów zaczęłam przeglądać książkę i w końcu kupiłam ją. I nie żałowałam tego.

Pochłonięłam ją błyskawicznie. Potem przeczytałam jeszcze raz. Wzbudziła we mnie mieszane uczucia, ale przede wszystkim dała wiele do myślenia.

„Poczwarka” opowiada historię małżeństwa, Adama i Ewy. Mają po trzydzieści kilka lat, poznali się na studiach, pokochali i wzięli ślub. Adam nie chciał mieć dzieci zanim nie będzie go stać na zapewnienie dziecku jak najlepszych warunków. Ciężko pracował, poświęcał się swojej pracy, ale przyniosło to efekty – awansował, by w końcu stać się jedną z najważniejszych osób w firmie. Gdy w końcu – według Adama – nadszedł czas, Ewa urodziła dziecko. Dziewczynka (bo taki był wynik USG) miała szczegółowo zaplanowaną przyszłość – od przedszkola anglojęzycznego po studia na Harvardzie i małżeństwo z odpowiednim mężczyzną (bogатыm i z odpowiednią pozycją społeczną). We wspaniałym domu, urządzonym przez najpopularniejszych architektów wnętrz według obowiązującej mody (co spowodowało, że zabrakło w nim miejsca na bibeloty po Babci i pamiątki z początków wspólnego życia) czekał pięknie urządzony pokój dla dziecka.

Ewa urodziła dziecko, dziecko inne niż oboje oczekiwali, dziecko, które nie będzie takie, jakie sobie wymarzyli - dziewczynkę z najcięższą postacią zespołu Downa i niebezpieczną, tajemniczą plamką na mózgu. Mimo nalegań Adama, Ewa nie oddała dziewczynki do zakładu opiekuńczego, lecz postanowiła zajmować się Marysią – Myszką sama. Adam odsunął się od nich, bo bał się, jak zareagują jego przyjaciele i podwładni na chore dziecko; obawiał się ich litości. Ewa dowiedziała się, że dzieci takie jak Myszka nazywane są Darami Boga. Przyjęła więc ten Dar i uczyła się kochać Myszkę.

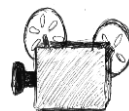
Myszka ma swój świat, jest zamknięta w skorupie choroby i mimo ogromnych wysiłków nie może wydostać się na zewnątrz, do „normalnego” świata. Czuje, że jest kochana przez Ewę, że Adam unika jej, ucieka przed nią, boi się nawet przelotnego kontaktu fizycznego. Ale wie też, że Adam patrzy na nią zza na wpół przymkniętych drzwi, że ofiarował jej zabawki. Myszka czeka, żeby Adam okazał jej trochę miłości...

Może to Myszka jest Poczwarką, która w końcu przekształci się w motyla, może Ewa lub Adam, którzy pod wpływem wydarzeń z plastycznych lalek stają się ludźmi.

A może to właśnie my najbardziej przemieniamy się pod wpływem tej książki.

Ewa

„Poczwarka”, Dorota Terakowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001



MÓJ FILM

Utalentowany?

Tom Ripley jest młodym inteligentnym i ambitnym mężczyzną, któremu do szczęścia brakuje jedynie wysokiej pozycji społecznej. Do jej osiągnięcia dąży wszelkimi środkami, toteż, kiedy nadarza się sposobność, wyjeżdża do Włoch. Celem jego podróży jest sprowadzenie do domu Dicka – „marnotrawnego syna” bogatego armatora, Tom zaś upatruje w niej swoją szansę na awans społeczny. Już podczas pierwszego spotkania z Dickiem próbuje wkupić się w jego łaski: podziela jego hobby, zainteresowania, poglądy. Za wszelką cenę stara się do niego upodobnić – imponuje mu jego pewność siebie i rozrzutność. Dick jednak szybko się nudzi, zarówno przedmiotami, jak i ludźmi. Kiedy próbuje zerwać kontakt z Ripley’em, ten nie potrafi się z tym pogodzić, nie umie znieść odrzucenia.

Tom kieruje się zasadą, że najprostszym sposobem pokonania przeszkody jest usunięcie jej. W ten sposób Dick z idola staje się ofiarą. Teraz Ripley ma wolne pole do popisu: zataja zniknięcie Dicka i podając się za niego prowadzi wystawny tryb życia. Budzi zaufanie, jest młodym człowiekiem o nienagannych manierach i wyrafinowanym guście. Ma talent do udawania kogoś, kim w rzeczywistości nie jest. Nadejdzie jednak taki moment, że zachowanie podwójnej tożsamości stanie się dla niego zbyt uciążliwe. Dopiero wówczas okaże się, że nie tak łatwo zerwać z przeszłością...

Matt Damon znakomicie poradził sobie z rolą tytułowego bohatera. Umiejętnie łączy nieśmiałość chłopca i wyrafinowanie mordercy, tuszując w ten sposób drobne niedoskonałości scenariusza. Jest utalentowany – niczym Tom Ripley...

Michaela

„Utalentowany pan Ripley” (tyt. oryg. „The Talented Mr Ripley”). Reż. Anthony Minghella. Wyk.: Matt Damon, Gwyneth Paltrow, Jude Law, Cate Blanchett, Jack Davenport. USA, 1999



MINIATURA

WIOSENNE ŁAGODZENIE OBYCZAJÓW

Jak to miło wystawić twarz do słońca, kiedy po zimie, po śniegu, deszczu i mrozie nadchodzą cieplejsze dni. Widzimy, że z ziemi wychylają się nieśmiało zielone pędy, że modrzewie pokrywają się zieloną mgiełką, a trawa z brązowej zmienia się w cudownie zieloną. Rano gdzieś słychać warkot kosiarek – rozpoczęło się koszenie trawników. Wiezorami wiatr niesie zapach potraw przyrządzanych na grillu, słychać rozmowy ludzi siedzących w ogródkach. Sklepy ogrodnicze przeżywają obłęzenie – każdy chce kupić jak najładniejsze rośliny, by udekorować ogród i balkon, żeby móc cieszyć się ich pięknem i lepiej wypoczywać.

Gdy tylko dzień zaczął się wydłużać, od razu zrobiło się inaczej. Lepiej się pracuje; gdy wracamy do domu jest

wciąż jasno, możemy jeszcze wyjść lub coś zrobić w ogrodzie.

Ludzie częściej uśmiechają się. Nie wiem czy to wiosna, czy też może właśnie słońce i bezchmurne niebo nastrajają nas przyjaźnie wobec innych. Łatwiej ustępujemy w sytuacjach trudnych, konfliktowych. Ze spokojem przyjmujemy, co nam los przynosi. Wszystko wydaje się prostsze, nie ma problemów bez rozwiązania. I to jest to!

Najprościej byłoby, gdyby słoneczna, wiosenna pogoda trwała przez cały rok. Wtedy to dopiero byłoby życie – spokojne i radosne!

Czego Wam wszystkim i sobie serdecznie życzę.

Ewa

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Deszczowy koniec kwietnia

Uwaga Serafa

Zalane ulice, lokalne podtopienia, ledwie mieszcząca się w korycie Serafy woda. Tak wyglądał Biezanów po południu i wieczorem 24 kwietnia. Padający z niedługimi przerwami od kilku dni deszcz spowodował, że już w Niedzielę 22 kwietnia woda w rzece zaczęła się znacznie podnosić. We wtorek wieczorem sytuacja powtórzyła się. W rejonie mostu przy ulicy Sucharskiego przy pomocy 290 worków z piaskiem umocniono i podwyższono wały. Na szczęście woda nie wystąpiła z koryta rzeki. Podtopiony był również wiadukt przy ulicy Złocieniowej i ulica Półtanka w rejonie skrzyżowania z ulicą Złocieniową. Jeszcze kilka dni po ustaniu opadów dużo wody zalegało na terenie boisk szkolnych 124 przy ulicy Sucharskiego.

Rok temu o tej samej porze termometry wskazywały nawet ponad 25 stopni Celsjusza. W tym roku wiosna nas jednak nie rozpieszcza, początek kwietnia był chłodny a nawet mroźny, a końcówka deszczowa. Zawsze w takim momencie powraca problem rzeki, a raczej rzeczki, przepływającej przez nasze osiedle. Mimo, że jest ona niepozorna już niewielkie opady powodują podnoszenie się jej poziomu. A wszystko dzięki kolektorom burzowym, które odprowadzają wodę z sąsiedniego blokowiska – osiedla Nowy Biezanów wprost

do Serafy. Sprawia to, że każdy kilkudniowy deszcz to dla mieszkańców w pobliżu rzeki ludzi potencjalne niebezpieczeństwo powodzi. Przy dłuższych opadach nieprzejezdne mogą stać się niektóre ulice. W lipcu roku 2000 po kilkudniowych ulewach zamknięte dla ruchu były min. ulice Sucharskiego, Złocieniowa i już chyba tradycyjnie bardzo ruchliwe Półtanka. Prowadzona od kilku lat regulacja koryta Serafy poprawiła sytuację jednak groźba powodzi wciąż jest realna.

Do tej pory nie wyjaśniono również jednoznacznie, gdzie będą odprowadzane wody opadowe z przyszłej autostrady. Na ubiegłorocznym październikowym spotkaniu z radnymi Rady Dzielnicy XII i przedstawicielem Rady Miasta Krakowa w szkole podstawowej 124, odpowiedzi na to pytanie niestety nie udzielono. A sprawa jest

bardzo poważna. Kolejne „zasilenie” Serafy wodami z tak dużej powierzchni opadowej jak przyszła autostrada sprawi, że ta z pozoru niegroźna rzeczka przybierać będzie jeszcze szybciej, a wówczas... aż strach pomyśleć. Miejmy nadzieję, że nasi radni w czasie następnych spotkań z mieszkańcami już tego tematu unikać nie będą. W PŁOMIENIU również będziemy starali się w najbliższym czasie do tego zagadnienia powrócić. (paw)



We wtorek 24 kwietnia padało cały dzień, poziom Serafy podnosił się...

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Sezon 2000/2001

8 kwietnia 2001

Dąb Zabierzów Bocheński – Bieżanowianka 1 – 2 (1 – 1)
Heredecki 45 (bramka samobójcza). – Prasiel 30,
Wroński 62

Sędziował: Janusz Korzeniak. Żółte kartki: Orzechowski (B), Chróściel (B), Wroński (B). Widzów: 200

Bardzo zacięte spotkanie. Zwycięstwo piłkarzom z Bieżanowa przyszło z wielkim trudem. Pierwszą bramkę w 30 minucie zdobył Prasiel. Do dośrodkowania z rzutu różnego doszedł Wroński, jego strzał obronił jednak bramkarz gospodarzy – P. Stach. Piłka dostała się jednak pod nogi Prasiela, który strzelił ponownie. Piłkę z za linii bramkowej wybili obrońcy Dębu. Arbiter po konsultacji z sędzią bocznym wskazał na środek boiska. W 45 minucie było już 1 – 1, po dośrodkowaniu z rzutu różnego piłkę próbował wybić Heredecki, uczynił to jednak tak niefortunnie, że futbolówka znalazła się w bramce Bieżanowianki. Wyrównana walka trwała również w drugiej połowie spotkania, minimalnie lepsi okazali się piłkarze z Bieżanowa, którzy w 62 minucie po strzale Wrońskiego objęli prowadzenie. Wynik nie zmienił się już do końca meczu. **(bai)**

POZOSTAŁE WYNIKI:

Piłkarz Podłęże – Wolni Kłaj	2 – 1 (1 – 0)
Nadwiślanka N. Brzesko – Zryw Szarów	2 – 0 (1 – 0)
Podgórze Kraków – Wisła Niepołomice	1 – 2 (0 – 1)
Strażak Kokotów – Szreniawa Koszyce	1 – 1 (0 – 1)
Partyzant Dojazdów – Złomeż Branice	1 – 1 (1 – 1)
Czarnochowice – Czarni Staniątki	0 – 2 (0 – 2)

Pauzowały Śledziejowice

Po XVII kolejce Bieżanowianka zajmowała I miejsce w tabeli

14 kwietnia 2001 MECZ MIESIĄCA

Deszczowy szczyt

Bieżanowianka – Nadwiślanka Nowe Brzesko 3 – 1 (1–0)

1 – 0 Wroński 8

2 – 0 Chróściel 80

3 – 0 Wroński 85 (rzut wolny)

3 – 1 K. Micuda 86

Sędziował: Robert Marciniak

Żółte kartki: Sałach(B), Czopek (N), R. Micuda (N), Oraczewski (N), Sedor (N).

Widzów: 200

Bieżanowianka: Ćwikliński – Zalas, Kadula, Kopeć, Dzierżak (46 Heredecki), Zapart (70 Wilk) – Orzechowski (46 Prasiel), Sałach, Wójcicki (61 Leśniak) – Chróściel, Wroński.

Nadwiślanka: Krzczowski – Kopeć (Ćmak), Oraczewski, K. Micuda, Podstawa, Frączkiewicz – Marek (64 Sedor), Czopek, Krzyk, Gadawski – R. Micuda.

Miał to być mecz na szczycie. Lider – Bieżanowianka i druga w tabeli, z sześcioma punktami straty, Nadwiślanka z Nowego Brzeska. To spotkanie mogło przesądzić o losach awansu do V ligi i ... chyba przesądziło. Mimo padającego deszczu, który sprawił, że murawa na boisku przy ul. Lipowskiego przesiąknięta była wodą, emocje zaczęły się kilka chwil po pierwszym gwizdku pana Roberta Marciniaka. **Już w drugiej minucie mogło być 1 – 0 ale piłka po strzale Wrońskiego ugrzęzła w błocie przed bramką Krzczowskiego. Jednak sześć minut później w Bieżanowie panowała już radość. Wroński mimo asysty obrońców i rozpaczliwej interwencji bramkarza z Nowego Brzeska zdołał umieścić piłkę w bramce gości.**



W 12 min po strzale Wrońskiego piłka ugrzęzła w błocie

W dwunastej minucie mogło już być 2 – 0 i ... po meczu. Jednak po strzale Wrońskiego piłka znów zatrzymała się w błocie tuż przed linią bramkową. Dobitka Chróściela była także nieskuteczna – piłka odbiła się od słupka. Potem do głosu doszli goście ale w bramce Bieżanowianki pewnie bronił Ćwikliński. Również druga połowa rozpoczęła się od ataków gości, którzy za wszelką cenę chcieli doprowadzić do wyrównania. **Pod koniec spotkania do głosu doszli jednak gospodarze. W 80 min. po strzale Chróściela z pola karnego było już 2 – 0. Kropkę nad „i” pięć minut później postawił Wroński, który strzałem z rzutu wolnego po raz drugi wpisał się na listę strzelców. Honorowy gol, który w 86 min zdobył dla Nadwiślanki K. Micuda nie mógł już zmienić losów spotkania. Zwycięstwo Bieżanowianki tak na-**

prawdę oznacza, że piłkarze z Biezanowa są już bardzo blisko celu – awansu. **(bai)**



80 min. spotkania strzela Chróściel i ... już za chwilę będzie 2 – 0

POZOSTAŁE WYNIKI:

Szreniawa Koszyce – Śledziejowice	0 – 2 (0 – 0)
Złomex Branice – Piłkarz Podłęże	1 – 2 (1 – 0)
Zryw Szarów – Partyzant Dojazdów	0 – 1 (0 – 0)
Wolni Kłaj – Podgórze Kraków	3 – 0 (1 – 0)
Czarni Staniątki – Dąb Zabierzów Bocheń.	– odwołany
Wisła Niepołomice – Strażak Kokotów	– odwołany

Pauzowały: Czarnochowice.

Po XVIII kolejce Biezanowianka zajmowała I miejsce w tabeli

28/29 kwietnia 2001

Partyzant Dojazdów – Biezanowianka 1 – 0 (0 – 0)
Suder

Nie udało się wyjazd do Dojazdowa piłkarzom Biezanowianki. Zajmujący w tabeli grupy II klasy A pierwsze

miejsce goście tym razem ulegli zespołowi Partyzanta. Chyba nieco zlekceważony gospodarz tym razem okazał się mało uprzejmy dla piłkarzy z Biezanowa. Jednak porażka ta w tabeli grupy II praktycznie nic nie zmienia. Piłkarze z Biezanowa w dalszym ciągu mają dużą przewagę nad drugą drużyną w tabeli – Nadwiślanką z Nowego Brzeska. **(bai)**

POZOSTAŁE WYNIKI:

Śledziejowice – Wisła Niepołomice	2 – 0 (2 – 0)
Dąb Zabierzów Bocheński – Czarnochowice	4 – 0 (1 – 0)
Nadwiślanka N. Brzesko – Czarni Staniątki	1 – 0 (0 – 0)
Podgórze Kraków – Złomex Branice	3 – 1 (0 – 1)
Piłkarz Podłęże – Zryw Szarów	3 – 1 (0 – 0)
Strażak Kokotów – Wolni Kłaj	0 – 2 (0 – 1)

Pauzowała Szreniawa Koszyce

TABELA II GRUPY KLASY A PO XIX KOLEJCE

1	Biezanowianka	19	47	56	-	18
2	Nadwiślanka N.B.	20	41	38	-	18
3	Wolni Kłaj	20	37	46	-	20
4	Śledziejowice	19	35	42	-	25
5	Strażak Kokotów	18	34	39	-	18
6	Podgórze Kraków	20	31	35	-	26
7	Dąb Zabierzów B	18	28	31	-	24
8	Partyzant Dojazdów	19	27	31	-	29
9	Złomex Branice	19	25	35	-	32
10	Czarni Staniątki	18	23	29	-	42
11	Piłkarz Podłęże	20	20	29	-	40
12	Wisła Niepołomice	19	19	21	-	31
13	Zryw Szarów	20	18	26	-	67
14	Szreniawa Koszyce	19	11	20	-	49
15	Czarnochowice	19	10	19	-	58

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



Informacje Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

W związku ze zbliżającymi się **8 Dniami Biezanowa** Stowarzyszenie organizuje „Turniej Piłkarski Dzikich Drużyn”, w którym może wziąć udział młodzież szkół podstawowych i gimnazjum. Zapisy drużyn i wszelkie informacje można uzyskać w „Edenie” w godz. 15.30-18.30.

Następną sportową atrakcją to wznowienie lekcji tenisa ziemnego na kortach przy ul. Smolenia. Udział w zajęciach umożliwi uczestniczenie w II Turnieju Tenisa Ziemnego, którego finał odbędzie się 26.05.2001 r. podczas 8 Dni Biezanowa.

Zapraszamy również dzieci do udziału w konkursie

plastycznym „Kapliczki Biezanowa”.

Kolejny już rok zorganizujemy kolonię letnią w miejscowości Jastrzębia koło Ciężkowic. Wypoczywać można będzie w trakcie trzech turnusów dwu tygodniowych zaczynając od 25.06.2001 roku. Kolonia będzie miała charakter obozu rowerowego.

I jeszcze miła wiadomość. Zapraszamy do kawiarenki internetowej w „Edenie”.

Wszelkie informacje można uzyskać w Katolickim Domu Kultury „Eden” tel. 658-86-70

Anna Lenda – prezes SRK

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA Z FILMOWYM QUIZEM ◆

	1		2		3		4		5		6		7		8
9													10		
							11								
12															
							13							14	
15		16		17		18									
								19							
20		21													
						22							23		24
25													26	27	
						28				29					
															30
31							32								

Jeżeli podane zdanie jest prawdziwe, odgadujemy wyraz na podstawie określenia A, jeżeli jest fałszywe – na podstawie określenia B.

POZIOMO:

- 4) James Cameron jest reżyserem „Titanica”.
A. faryzeusz, który przyszedł do Jezusa nocą
B. przenośna zasłonka
- 9) Podczas tegorocznego rozdania Oscarów „Gladiator” zdobył dwie statuetki.
A. imię męskie

B. imię żeńskie

- 10) Akcja filmu „Życie jest piękne” toczy się na Lazurowym Wybrzeżu.
A. gatunek ropuchy
B. imię Gardner
- 11) Autorem ścieżki dźwiękowej do „Pana Tadeusza” jest Michał Lorenc.
A. odmiana, typ
B. pomoc, wybawienie z

opresji

- 12) Zrealizowano cztery części „Obcego”.
A. msza odprawiana o północy
B. prośba
- 13) W „12 małpach” Brad Pitt gra naukowca.
A. opanowanie, spokój
B. bezskuteczność
- 15) Mel Gibson występuje we wszystkich częściach „Zabójczej

- broni”.
- A. skóra barana
B. ambona
- 19) W filmie „Co gryzie Gilberta Grape’a?” w rolę upośledzonego chłopca wcielił się Leonardo Di Caprio.
A. szczyt w Bieszczadach
B. żydowski szal modlitewny
- 20) Głównego bohatera w filmie „Don Juan de Marco” gra Kevin Costner.
A. stagnacja
B. panująca atmosfera
- 22) W „Dyktatorze” Chaplin parodiuje Hitlera.
A. miła powierzchowność, prewencja
B. miasto na zachód od Gdańska
- 25) „300 mil do nieba” to opowieść o dwóch chłopcach uciekających do Danii.
A. zdający egzamin bez pobierania nauki
B. człowiek powściągliwy
- 26) W „Prostej historii” D. Lincha główny bohater podróżuje ciężarówką.
A. jeden z trzech stanów skupienia materii
B. wada wzroku
- 28) „Golden eye” to film o przygodach Jamesa Bonda.
A. zalegalizowana ostatnio w Holandii
B. państwo w Afryce
- 31) „Milczenie owiec” to ekranizacja powieści Thomasa Harrisa.
A. odniesione zwycięstwo
B. odsiecz
- 32) „Listę Schindlera” nakręcił Steven Spielberg.
A. szablon, utarty schemat
B. statek powietrzny
- PIONOWO:**
- 1) Batman broni prawa w Gotham City.
A. uroczysta defilada
- B. skrót podpisu
- 2) Główna bohaterka filmu „Bodyguard” jest agentką FBI.
A. kij, laska
B. wynalazek Rubika
- 3) „West Side Story” zdobył 10 Oscarów.
A. gra dla marynarzy
B. mięsień
- 4) Akcję „Imienia Róży” osadzono w średniowieczu.
A. zebranie, konferencja
B. zgrubienie na ciele, guz
- 5) W „Siedmiu wspaniałych” główni bohaterowie stają w obronie osady Apaczów.
A. alfabetyczny spis w bibliotece
B. przymusowe roboty
- 6) „Bezsenność w Seattle” kończy scena spotkania głównych bohaterów w pociągu.
A. nazwa ministerstwa w USA
B. w Wielkiej Brytanii rodzaj organizacji religijnej
- 7) W filmie „Robin Hood – księżę złodziei” króla Ryszarda zagrał Sean Connery.
A. gra w karty
B. napój z dodatkiem mleka
- 8) „Backbeat” to opowieść o początkach zespołu Rolling Stones.
A. Greta, aktorka amerykańska
B. tyle, ile mieści się w dłoni
- 14) W filmie „Speed – niebezpieczna prędkość” Jack Traven ratuje pasażerów miejskiego autobusu.
A. trop
B. zawarcie związku małżeńskiego
- 15) Nagrody przyznawane przez czytelników miesięcznika „Film” to Złote Kaczki.
A. zagrał Desperado
B. ciepłe domowe pantofle
- 17) Tegoroczną galę Oscarową prowadził Billy Crystal.
A. Cyprian Kamil, poeta
B. mieszkanie Skandynawii
- 18) Matkę Cezarego Baryki w filmie
- F. Bajona zagrała Krystyna Jan-da.
- A. silna trucizna
B. gatunek kaczki
- 19) Tytułowa bohaterka „Uciekającej panny młodej” prowadzi sklep z ekskluzywną odzieżą.
A. miejski pojazd szynowy
B. umowa międzynarodowa
- 21) „Barwy ochronne” i „Cwał” wyreżyserował Krzysztof Zanussi.
A. roślina z rodziny jaskrowatych
B. rasa kur
- 23) John Barry skomponował ścieżkę dźwiękową do „Tańczącego z wilkami” i „Pożegnania z Afryką”.
A. mieszkaniec Indii lub Tybetu
B. gorące źródło
- 24) Kirk Douglas wcielił się w rolę Vincenta van Gogha w „Pasji życia”.
A. wąski wał piaszkowy
B. lina na statku
- 27) Akcja „Człowieka z marmuru” toczy się w latach 80-tych.
A. bogini grecka
B. asyryjski bóg wody
- 29) Michael Douglas wcielił się w postać Indiany Jonesa.
A. „filtr” w organizmie
B. narząd czuciowy
- 30) Robert Redford zagrał w „Zaklinaczu koni”.
A. ukraińskie bojówki
B. statek kosmiczny

Michaela

**Rozwiązanie KRZYŻÓWKI
„SYNTEZA” z numeru 82**

baranek, bazie, jajka, kraszanka, mazurek, pisanka, procesja, rezurekcja, sernik, śmigus dyngus, święconka.

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 15.04.2001 - Marcin Rafał Warzybok
- 15.04.2001 - Jakub Michał Królik
- 15.04.2001 - Bartłomiej Michał Bobek
- 15.04.2001 - Julia Magdalena Bogdał
- 15.04.2001 - Eliza Wiktoria Nikodem
- 15.04.2001 - Jakub Mateusz Klęsk
- 15.04.2001 - Laura Irena Błaut
- 15.04.2001 - Wiktoria Helena Augustyn
- 15.04.2001 - Magdalena Anna Walka
- 15.04.2001 - Patryk Paweł Prazmowski
- 15.04.2001 - Marta Gabriel Frączek
- 15.04.2001 - Julia Anna Barska
- 15.04.2001 - Sandra Wiktoria Węclewicz

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 21.04.2001 - Grzegorz Wojciech Gzyl
i Małgorzata Łuszcz
- 21.04.2001 - Tomasz Rafał Sowicki
i Bożena Anna Poznańska
- 21.04.2001 - Paweł Wierzbicki
i Elżbieta Maria Chlebda

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 12.04.2001 - † Jerzy Lizak, ur. 1961
- 17.04.2001 - † Anastazja Grzesiak, ur. 1915
- 19.04.2001 - † Maria Lipińska, ur. 1911
- 24.04.2001 - † Sylwester Śliwa, ur. 1935
- 27.04.2001 - † Maria Nawara, ur. 1925
- 28.04.2001 - † Michalina Potępa, ur. 1924

KRONIKA



* * *

Uroczysta Droga Krzyżowa w dniu 6 kwietnia, bogata liturgia „Triduum Paschalnego” i Rezurekcja, której gościnnie przewodniczył ks. Wawrzyniec Biernacki, Polak z Brazylii, który po latach poszukiwania odnalazł rodzinę w Bieżanowie. Tak w roku 2001 wyglądały Święta Wielkanocne w Bieżanowie. **(pip)**

* * *

13 maja mija 20 lat od zamachu na życie Ojca Świętego. Również 20 lat temu – 28 maja 1981 r. zmarł Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński.

* * *

W dniu 8 maja 2001 roku o godzinie 10 w Królewskiej Katedrze na Wawelu kleryk z naszej parafii Mirosław Wysągład otrzymał święcenia diakonatu z rąk ks. Kardynała Franciszka Macharskiego. Jest to pierwszy stopień święceń kapłańskich. Diakon może głosić Słowo Boże, chrzcić oraz odprawiać nabożeństwa.

* * *

13 maja na Mszy Świętej o godzinie 11.00 siedemdziesiąt pięć dzieci z naszej parafii po raz pierwszy w pełni uczestniczy we Mszy Świętej, przyjmując swoją Pierwszą Komunię Świętą.

* * *

Oparte na fragmentach ewangelii wg Św. Jana misterium dwukrotnie wystawiła młodzież oazowa z Bieżanowa. Publiczność zgromadzona w nowym kościele długimi brawami przyjęła spektakl wyreżyserowany i zagrany przez młodych Bieżanowian pod opieką ks. Bogdana Jelenia. **(bai)**

Szczegóły wewnątrz numeru...

* * *

Padający od soboty 22 kwietnia deszcz spowodował gwałtowne podnoszenie się poziomu Serafy. Na szczęście w środę 25 kwietnia pogoda poprawiła się. Groźba lokalnych powodzi została zażegnana. Zarząd Gospodarki Komunalnej ogłosił przetarg na wykonanie dokumentacji zabezpieczenia Serafy przed wylewami. **(pip)** **Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

Bieżanowianka coraz bliżej V ligi (klasy okręgowej). Po pokonaniu bezpośredniego rywala w walce o prymat w II grupie klasy A – Nadwiślanki Nowe Brzesko 3 – 1 piłkarze z Bieżanowa umocnili się na pierwszym miejscu w grupie. **(bai)** **Szczegóły wewnątrz numeru.**

* * *

Rozpoczęliśmy prace przy ogrodzeniu od strony ulicy Jaglarzy. Za wszelką pomoc składamy serdeczne podziękowanie. Bóg zapłać.

* * *

Z okazji obchodzonych w tym tygodniu przez księdza Stanisława imienin, moc łaski i wszelkiej pomyślności od Pana, wytrwałości i powodzenia w pracy duszpasterskiej oraz dalszej owocnej współpracy życzy

Redakcja

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeliżny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37.